Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 224 | Kraków, środa 30 września 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Sojusze a rozwój stosunków politycznych

Dawno już bardzo, jak poczęliśmy zwracać uwagę polityków i społeczeństwa na zmiany, które zajść muszą w stosunkach Francji do Niemiec, i skutki tych zmian dla Polski. Sytuacja dotychczasowa była dla polityków polskich wygodna i prosta, nie wymagała żadnej decyzji, żadnej inicjatywy i bez zastanowienia trwaliśmy bezwładnie w zrozumieniu politycznego położenia Polski, którego podstawą był pewnik, że Francuzi nasi sprzymierzeńcy, są wrogami Niemców, tak samo i Czesi. A ponieważ Polska także jest odwiecznym wrogiem Germanów, albo też odwrotnie, ponieważ Niemcy są odwiecznymi, nieprzejednanymi wrogami Polski, przeto jedyną koncepcją polskiej polityki może być sojusz z Francją a następnie i z Czechami przeciw wspólnemu wrogowi, przeciw Niemcom.

Ale ciągła gotowość wojenna Francji, Polski i Czech, to podkopanie bytu materjalnego tych państw, stały ich kryzys finansowy i gospodarczy, niszczący dobrobyt i uniemożliwiający kulturalny rozwój narodów, podkopujący zarazem gruntownie gotowość bojową tych państw, dzisiaj arcykosztowną.

Równocześnie z gospodarczą niemożliwością ponoszenia kosztów trwałego pogotowia wojennego — i duch bojowy narodów słabł. Nie pomaga ani prasa nacjonalistyczna, podburzająca wzajemną nienawiść do obrzydliwości, ani stałe jątrzenie przez nią zainteresowanych w wojnie. Objawy ducha pokojowego, ducha pojednania, a nie nienawiści, są coraz częstsze i coraz silniejsze.

Wojny pragną w Europie ci, którzy z wojny żyją, albo z niej żyć pragną. A zatem zawodowi żołnierze, który wojna przynosi honory, wawrzyny i ordery, dając im nieograniczoną władzę. Pragną wojny generałowie, mogący wpisać swe nazwiska krwawym rylcem na tablicach dziejów, pragną oficerowie, pewni awansów i łaknący emocjonujących przeżyć. Pragną przelewania krwi szakale wojny, dostawcy, fabrykanci broni, amunicji i tysięcy innych potrzeb wojennych.

Warstwa liczebnie niewielka, ale pełna inicjatywy, przedsiębiorczości i bezwzględności, ruchliwa bardzo i skłonna do ryzykownej gry, do stawiania życia i szczęścia ludzkiego, najczęściej nie swojego, na jedną kartę. **Szerokie warstwy narodu, ludzkość pracująca i budująca — żąda pokoju i żąda go coraz bardziej, coraz bardziej stanowczo.**

Byt obecnego rządu francuskiego związany jest z wolą pokojową Francji i stąd poważne i stanowcze usiłowania Brianda usunięcia gruzu wojennego, zawalającego drogę do porozumienia się Francji z Niemcami. Naturalnie, że sfora dziennikarska, ujadająca na smyczy przemysłu wojennego i innych interesantów wojennych, czyni wszystko, by porozumienie do skutku nie przyszło i coraz nowe wymyśla kłamstwa, by bodaj w ostatniej chwili rozbić porozumienie. Prasa reakcyjna francuska wkłada Briandowi w usta twierdzenie, jakoby stracił zaufanie do demokracji niemieckiej i że rozważa możliwość nowej wojny między Francją i Niemcami. „Ere Nouvelle", pismo bliskie Briandowi, zastrzega się bardzo stanowczo przeciw wymysłom reakcyjnym i powiada, że Briand już w r. 1921 dążył do porozumienia z Niemcami, ale że Blok narodowy nie pozwolił mu urzeczywistnić tych planów. Następca Brianda (Poincare) — pisze „Ere Nouvelle" — wpędził Francję w ślepą ulicę okupacji Ruhry. Obudziliśmy, powiada, nienawiść Niemców, obudziliśmy uśpione ich siły. Zniszczyliśmy nadzieję i dążności niemieckich przyjaciół pokoju. Dzisiaj więcej nieporozumień zagradza drogę do porozumienia, niż w r. 1921. Mimo to, należy dojść do porozumienia. Prawdą jest, że przez cztery lata francuski Blok narodowy zepsuł, co w Niemczech pokojowi służyć mogło. **Prawdą atoli jest także, że od piętnastu miesięcy Francja republikańska dawniejszym nieprzyjaciołom podaje wszystkie środki do budowy pokoju. W późniejszych czasach nikt nie pojąłby, jak dwa wielkie narody, od których zgody zależy przyszłość Europy, drogą dyplomatycznej ciuciubabki, same kruszyły swe nadzieje.** Tyle „Ere Nouvelle".

Stanowczość Brianda i namiętność, bijąca z tych słów, należy powitać, ale ze stanowiska Polski nie można odwrócić uwagi od tego, że jeno o dwa wielkie narody chodzi i **wszystko inne spada na drugi plan.** Jest to znamienne dla obecnej chwili.

Podczas, gdy Briand wyciąga rękę ku republice niemieckiej, francuski minister oświaty De Monzie jedzie do Berlina i daje francuskiemu światu naukowemu sygnał pojednania się i zbliżenia do niemieckiego świata naukowego. Ukazują się w pismach niemieckich artykuły profesorów Sorbony i profesorów niemieckich wszechnic, podejmujące myśl, zawartą w wizycie berlińskiej de Monziego. Na zjazdach międzynarodowych naukowych polscy profesorowie stali na stanowisku niedopuszczania uczonych Niemców. Uniwersytety północne, uczeni amerykańscy, a po nich ostrożnie i Anglicy, umieli zapomnieć i darować 93 niemieckim profesorom ich manifest wojenny. Teraz czyni to Francja, nietylko rząd francuski, ale i bardzo dbały o swą niezależność świat nauki francuskiej. Nie ulega żadnej wątpliwości, że nawet endeccy profesorowie naszych szkół wyższych zastosują się do nowej sytuacji.

Zainteresowanie obudzą zachowanie się społeczeństwa francuskiego, jego artystów i literatów. Czy pójdą za przykładem swych mężów stanu i swych uczonych? Że socjaliści francuscy maszerować będą w pierwszych rzędach, kroczących do pojednania, nie ulega żadnej kwestji, ale intelektualiści, ale mieszczaństwo?

Ankieta, rozpisana przez „Paris Soir" w kwestji: **Czy Francuz może ożenić się z Niemką?** — rzuca pewne światło na nastroje społeczeństwa francuskiego.

Stanowczem „nie" odpowiada znana pisarka **Rachilde**, ale odpowiedź jej młodzież literacka przyjęła bardzo wesoło. Znana ze swych występów i w Polsce **Yvette Guilbert** bardzo jest za miłosnem zbliżeniem się ludzi bez względu na narodowość i powiada, że gdyby Pan Bóg był temu przeciwny, to stworzyłby ziemię... kwadratową a nie kulistą. Znany pisarz **Wiktor Margueritte** powiada: „Ależ naturalnie, mogą żenić się z Niemkami, nietylko mimo wojny, ale raczej dlatego, że była wojna. Nad egoistycznym kultem mylnie zrozumianego patrjotyzmu wznosi się religja całej ludzkości: miłość".

Najznamienniejszą i najbardziej pouczającą jest odpowiedź człowieka nieznanego, bez sławy, przeciętnego człowieka, byłego **oficera francuskiego**: „Z zainteresowaniem wielkiem czytam ankietę panów. Byłem oficerem armji okupacyjnej, jestem kawalerem Legji honorowej, posiadam krzyż wojenny i angielskie odznaczenia i za kilka tygodni poślubię dziewczynę z Kolonji. Kilku moich kolegów pożeniło się z Niemkami i są szczęśliwi. Mam uzasadnioną nadzieję, że doświadczę tego samego. Skoro stary francuski żołnierz spotka Niemkę, która go kocha, a on pragnie ją wziąć za żonę, szczęście jego będzie większe, aniżeli w związku opartym na materjalnych interesach. Jestem piątym oficerem mego pułku, żeniącym się z Niemką. Andre M. Brion, 93 Boulevard St. Michel, Paris".

Otóż dodatnie skutki okupacji! Ludzie poznają djabłów, opisywanych w pismach nacjonalistycznych i poczynają się szanować, nawet kochać.

Podczas kongresu marsylskiego towarzysze na wycieczce okrętowej spotkali żołnierzy francuskich marokkańczyków, mówiących po niemiecku. Opowiadali wspomnienia okupacyjne, wyrazili pragnienie pobytu jeszcze raz w Niemczech, na pożegnanie zawołali: Es lebe Deutschland. Na wierzchu duszy ludzkiej hula sobie nienawiść, ale w głębi panuje przyjaźń.

Gdy wojna stanie się niemożliwa, znikną i jej interesanci, zapadną się ci, dla których szerzenie nienawiści jest możnością zdobycia zysków.

Wchodzi i Polska w położenie, zbliżające ją do narodów ościennych i my będziemy zmuszeni pomyśleć nad możnością współżycia z nimi, patrzenia na siebie nie w świetle nienawiści.

Polityka jest krępowana nastrojami ludności, a chcąc działać skutecznie w ich duchu, podnieca je i roznamiętnia. Należy przełamać to błędne koło. Nadeszła dla Polski chwila, w której mężowie stanu winni nadać nastrojom kierunek, powiedzieć narodowi prawdę. Naród ją zrozumie, już i tak poznanie kiełkuje na dnie jego duszy.

Rada Naczelna PPS

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 28 września.

W ciągu dnia wczorajszego obradowała Rada naczelna PPS. Po wstępnem przemówieniu przewodniczącego tow. I. Daszyńskiego wygłosił referat polityczny tow. N. Barlicki, referat gospodarczy tow. J. Moraczewski; koreferat gospodarczy wygłosił tow. dr. Diamand.

Po przerwie obiadowej odbyła się dyskusja, przyczem zgłoszono kilka rezolucyj.

Rezolucje odesłano do komisji wniosków dla uzgodnienia.

Dziś dalszy ciąg obrad.

—ooo—

Nacjonaliści gdańscy przeciw Polsce

Stały polski posterunek wojskowy na Westerplatte

Gdańsk, 27 września. (PAT). Nacjonaliści niemieccy, **toczący uporczywą walkę z nowym senatem**, a w szczególności z jego programem **porozumienia z Polską**, zgłosili w Volkstagu interpelację w sprawie zamiaru Polski utworzenia **stałego posterunku wojskowego na Westerplatte**, dla ochrony transportów amunicyjnych. Nacjonaliści zapomnieli przytem, że przed kilku laty zawartą została między Polską a Gdańskiem umowa, mocą której Gdańsk przyznał Polsce prawo utrzymywania stałego posterunku w Gdańsku dla ochrony polskich transportów amunicyjnych.

Z powodu listu otwartego pisarzy polskich

Dnia 29 sierpnia br. wybitni pisarze francuscy ogłosili protest przeciwko „białemu terorowi" w Polsce. Na odezwę tę odpowiadają obecnie wybitni pisarze polscy, reprezentujący szereg związków i towarzystw literackich. Pod odpowiedzią podpisani są: Wacław Sieroszewski, Stefan Żeromski, Jan Lorentowicz, Władysław St. Reymont, Leopold Staff, Juljusz Kaden-Bandrowski, Stefan Krzywoszewski. Jest to świetne grono, przeważnie — generalicja literatury polskiej, znakomite talenty. Niektórzy z pośród podpisanych słyną z przekonań „radykalnych", niezbyt dawno byli oni ludźmi bliskimi PPS. Z tem większą przykrością musimy wystąpić przeciwko ich listowi otwartemu, choćbyśmy znowu — z tej czy innej strony — mieli narazić się na zarzut, że znowu... kopiemy przepaść między PPS a... literaturą.

Odpowiedź pisarzy polskich jest zupełnie fałszywa w założeniu swojem i w metodzie. Nie jest ona bowiem odparciem rzeczywistych oszczerstw i fałszów, szerzonych o Polsce przez komunistów, nie jest wskazaniem przesady lub złych informacyj. Nie, znakomici pisarze, protestujący przeciwko protestowi, usiłują całkowicie rozgrzeszyć i usprawiedliwić istniejący u nas system represyj w stosunku do przestępstw politycznych, starają się rzecz tak przedstawić, jak gdyby żadna plama w tej dziedzinie nie ciążyła ani na administracji, ani na sądownictwie polskiem. Przeczytaliśmy z wielką uwagą kilkakrotnie ową odezwę i daremnie staraliśmy się tam znaleźć jakieś zastrzeżenie choćby, jakiś ślad umiarkowania w obronie, jakiś przebłysk świadomości zła, dziejącego się pod słoną wymiaru sprawiedliwości. Nic — tylko obrona za wszelką cenę i oburzenie, że pisarze francuscy wogóle wystosowali swój protest, który pisarze polscy uważają za — napaść na Polskę...

Odezwa pisarzy polskich wychodzi z założenia, że Rosja sowiecka i Niemcy, uważając nas za jakąś Kajennę, przysyłają do naszego kraju złoczyńców, ćwiczonych jednocześnie w szpiegostwie politycznem i wojennem"... Nie wiemy, co w tem zdaniu ma oznaczać Kajenna (francuskie miejsce zesłania skazanych na ciężkie roboty). Ale mniejsza o niefortunne porównanie. Sens jest taki, że Polska musi się bronić przeciwko szpiegostwu politycznemu i wojennemu, co zresztą dotyczy wszystkich państw na świecie. Ależ na miły Bóg, nikt nie stawiał zarzutów z powodu procesów o szpiegostwo! Zresztą już od kilku lat nie słyszeliśmy o wyrokach śmierci z powodu szpiegostwa.

Dalej czytamy w odezwie:

„Większość naszego społeczeństwa jest przeciwna karze śmierci, ale skoro ona istnieje jeszcze w kodeksach, nad których zmianą pracujemy, sądy, starając się stosować ją jak najrzadziej, czynią to, rzecz prosta, w wypadku szczególnie okrutnego morderstwa"...

W walce przeciwko karze śmierci PPS w Sejmie Ustawodawczym była niemal że zupełnie odosobniona i nie przypominamy sobie, że wtedy PPS otrzymała poparcie ze strony literatury. Co do „zmiany kodeksów", to przyjemnie nam byłoby się dowiedzieć, gdzie to się nad tą zmianą pracuje? My nic o tem nie wiemy, natomiast wiemy, że wszystkie — tak liczne — wnioski posłów naszych w sprawie zmiany artykułów, dotyczących działalności politycznej, prasy, strajków i t. p. były odrzucane lub odraczane na czas nieokreślony.

W kodeksie rosyjskim nie było kary śmierci. Wprowadzili ją dopiero okupanci niemieccy na podstawie artykułów „przepisów przejściowych". Republika polska przyjęła i przechowała ten dar okupantów niemieckich. Ale sądy zwykłe istotnie bardzo rzadko stosują karę śmierci.

Zaprowadzono u nas natomiast sądy wyjątkowe — sądy doraźne, o których odezwa pisarzy polskich wyraża się delikatnie, że są to „sądy o skróconym przebiegu procedury". Tylko że w tym „skróconym przebiegu" — czyha śmierć. Niezgodne jest z rzeczywistością, że sądy doraźne „stosowane są w bardzo rzadkich wypadkach" i że tu chodzi o wypadki „szczególnie okrutnego morderstwa". To dotyczy tylko spraw bandyckich, sądzonych przez sądy doraźne, natomiast nie dotyczy zabójstw politycznych, które przekazano sądom doraźnym bynajmniej nie z powodu ich „szczególnego okrucieństwa", lecz jedynie dlatego, że ofiarami ich padli prowokatorzy lub funkcjonarjusze policyjni! W sprawie Hubnera i innych prokurator wyraźnie stwierdził, że oskarżeni nie mogą podlegać sądowi doraźnemu za zabicie studenta Kempnera, lecz jedynie za strzał z do policjantów. W sprawie Engla z konfidenta policyjnego zrobiono urzędnika, aby móc Engla oddać sądowi doraźnemu...

Jakżeż zdumiewająco wobec tego wygląda obrona sądów doraźnych pod piórem znakomitych pisarzy, przeważnie — radykalnych demokratów!

A potem — idą już tylko zaprzeczenia, jakoby u nas represje połączone były z gwałtami i bezprawiem. Oto co czytamy w odpowiedzi:

„Weźmy choć słynny w swoim czasie protest przeciw torturom, stosowanym rzekomo w naszych więzieniach. Rząd polski, pragnąc sprostować uwłaczający nam fałsz, zrobił rzecz niebywałą dotychczas w żadnem innem państwie: pozwolił oskarżycielom zwiedzić nasze karne zakłady. Po odbytej lustracji przekonano się, że oskarżenie było fałszywe. A jednak... to samo oskarżenie powtarzacie w waszym proteście".

Istotnie — nie może być mowy o jakimś systemie „tortur", stosowanym w więzieniach, tem mniej o tem, aby wyższe władze zalecały lub popierały „tortury". Ale — jakże, niestety, są liczne fakty znęcania się, bicia, nawet wprost niekiedy **torturowania więźniów politycznych przez policję, a nawet i w więzieniach. To są — powtarzamy — fakty — i przeciwko nim należy przedewszystkiem protestować!**

Nie rozumiemy, o jakiej to „lustracji więzień przez oskarżycieli", co ma być „rzeczą niebywałą w żadnem państwie", — mówią pisarze polscy w swojej odpowiedzi. O takiej lustracji nic nie wiemy. Wiemy natomiast o tem, że Sejm wybrał komisję dla zbadania stanu więzień, co jest chyba rzeczą dość zwykłą w państwie konstytucyjnem. Ale wiemy, niestety, także, że komisja po ukończeniu wizytacji więzień, **nie mogła przygotować sprawozdania dla Sejmu, a to z powodu bojkotowania jej przez większość reakcyjną!** Czyż takie postępowanie reakcji nie daje — w sposób najgłupszy w świecie — powodu do najgorszych przypuszczeń i nie szkodzi Państwu polskiemu więcej od wszelkich protestów zagranicznych!

W chwili, gdy to piszemy, otrzymujemy komunikat Klubu ukraińskiego w Senacie o „katowaniu więźniów politycznych" we Lwowie. Otrzymujemy także komunikat panów posłów Ballina i Tarasiewicza o zeznaniu 18 więźniów w Białymstoku, że byli wymyślnie torturowani przez defensywę. W okolicach Białegostoku, Bielska, Prużan i Wołkowysk aresztowano — według tego komunikatu — około 800 osób i część tych więźniów miano torturować.

Cóż tu pomogą gołosłowne zaprzeczenia? Czy nie należałoby raczej sprawę wyświetlić z całą bezwzględnością i winnych surowo ukarać? Czyż tego samego nie powinni domagać się — demokratyczni pisarze polscy?

Pisarze polscy robią niesłuszny zarzut pisarzom francuskim, że nie protestują przeciwko gwałtom bolszewickim. Zarzut ten dotyczy tylko pisarzy bolszewickich, których wstrętną obłudę należy piętnować bezlitośnie, ale jest zupełnie fałszywy w stosunku do demokratycznych i socjalistycznych pisarzy i działaczy francuskich. Czy mamy przypominać akcję protestacyjną z powodu ohydnego postępowania Rosji sowieckiej z Gruzją? Albo też — wcześniejszą — akcję z powodu procesu socjalistów-rewolucjonistów? Czyż autorom odpowiedzi nie jest znaną działalność „Ligi obrony praw człowieka" na gruncie francuskim?

Zupełnie wreszcie nie na miejscu jest okrzyk nienawiści, skierowany w stronę Niemiec, o których się mówi w czambuł, że „jawnie apoteozują gwałt, grabież, ucisk, wyzysk, panowanie nad innymi ludźmi i cynicznie stawiają wojnę zaborczą, jako cel jedynie godny ich zbiorowego wysiłku"... Czy to bezprzykładne w swojej jaskrawości oskarżenie ma być wymierzone przeciwko pokojowym zabiegom demokracji francuskiej?

Nie w rozdrażnieniu, ale z głębokim smutkiem moglibyśmy skierować do pisarzy polskich pytanie, które oni zadają: **co to wszystko znaczy?!**

Polska nie potrzebuje takiej obrony! Polskę stać na to, aby żyła prawdą i zarzutów cudzoziemców wobec istotnego zła, które w Polsce się pleni, nie uważała za napaść na siebie, za zamach na jej istnienie! Podrażnione uczucie patrjotyczne pisarzy polskich — w jego dość naiwnej formie — skierowało ich na zupełnie fałszywą drogę...

List pisarzy polskich, według naszego głębokiego przekonania, zupełnie rozmija się z celem, dla którego był pisany, i dobrego wrażenia nie wywoła.

Szpiegowska afera kolejowa w Białymstoku

ARESZTOWANIE BENJAMINKÓW P. LANDSBERGA — B. CARSKICH OFICERÓW, URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH W POLSCE, KTÓRZY OKAZUJĄ SIĘ SZPIEGAMI WOJSKOWYMI.

W uzupełnieniu podanej w „Naprzodzie" depeszy podajemy dziś bliższe szczegóły o tej aferze szpiegowskiej.

Od trzech dni chodziły po Warszawie głuche pogłoski o wykryciu „nadużyć" służbowych w poddyrekcji kolejowej w Białymstoku. Wczoraj okazało się, że te „nadużycia służbowe" polegały na szpiegostwie wojskowem, uprawianem na rzecz „jednego z państw ościennych" przez kilku urzędników poddyrekcji kolejowej w Białymstoku. Okazało się, że piętnowany nieraz w „Robotniku" system p. Landsberga, polegający na wprowadzaniu do służby kolejowej w dyrekcji wileńskiej czarnosecińców rosyjskich przyniósł Państwu nieobliczalne straty.

Aresztowani urzędnicy kolejowi, benjaminki p. Landsberga, byli płatnymi szpiegami, którzy wykradali z biur dyrekcji tajne plany mobilizacyjne i po skopjowaniu ich, sprzedawali je „ościennemu mocarstwu".

Na czele tej szajki szpiegowskiej stał b. carski oficer — Leon Kiryłow — inżynier kolejowy poddyrekcji białostockiej. Pomocnikiem jego był niejaki Mikołaj Pawłukiewicz, urzędnik kancelaryjny wydziału eksploatacji kolei poddyrekcji w Białymstoku — także b. oficer carski.

Podczas rewizji, dokonanej w mieszkaniach aresztowanych, znaleziono znaczną ilość dokumentów i planów mobilizacyjnych, przygotowanych do skopjowania.

Tymczasem równocześnie ujęto na jednej z ulic Warszawy podejrzanego o udział w tej aferze niejakiego Andrzeja Kuryszewa, buchaltera Polskiej Spółki Telefonicznej z oddziału białostockiego, który dopiero co przyjechał z Białegostoku. Przy rewizji wyciągnięto mu z rozmaitych skrytek kieszeni liczne dokumenty i kopje planów kolejowych, węzłów polowych, budowy polowych mostów na wypadek wojny itp. Kuryszew przyznał się, że przybył do Warszawy jako kurjer bandy szpiegowskiej Kiryłowa w celu doręczenia dokumentów „jednemu z zagranicznych poselstw", gdzie miał otrzymać pieniądze. W zeznaniach wszystkich aresztowanych, zwalających winę jeden na drugiego, odzwierciedliła się cała taktyka tej zbrodniczej bandy.

Niezależnie od wspomnianych wyżej szpiegów wpadł w ręce policji niejaki Icek Friedmann, dostawca wojskowy, który był wspólnikiem bandy białostockiej. Ujęto go w pociągu, gdy usiłował dopomóc do ucieczki aresztowanym przez umyślne wywołanie awantury.

Śledztwo prowadzi prokurator białostockiego sądu okręgowego p. Żublewicz.

Kiedyż będzie gruntownie zlikwidowany system p. Landsberga?!

UWAGI

—o—

Arcybiskup Dalbor a Prezydent Wojciechowski

Wszyscy biskupi przybyli do Warszawy, aby — na mocy Konkordatu — złożyć przysięgę na ręce Prezydenta Rzplitej. Nie przybył jeden tylko — arcybiskup poznański, kardynał Dalbor. Tłumaczono to chorobą ks. Dalbora. Zwróciło jednak uwagę, że ks. Dalbor złożył przysięgę, lecz w ten sposób, że Prezydent Rzplitej, podczas uroczystości na cześć Chrobrego, poszedł do ks. Dalbora. Nie przyszedł Dalbor do Wojciechowskiego, przyszedł Wojciechowski do Dalbora...

„Głos Prawdy" wyjaśnia nam zakulisowe tajemnice tej sprawy. Oto kardynał Dalbor nie chciał jechać do Warszawy do Belwederu, albowiem jako „Prymas Polski" — pomimo stwierdzenia przez Papieża, że jest to tylko tytuł, a nie żaden wyższy urząd kościelny — rościł sobie pretensje, ażeby Prezydent Rzplitej do niego przyjechał, a nie on do Prezydenta!

No, i Prezydent Rzplitej p. Wojciechowski był posłuszny woli ks. Dalbora, zamiast spokojnie zaczekać, aż ten „wyzdrowieje"!

„Głos Prawdy" daje do zrozumienia, że postępowanie arcybiskupa Dalbora pozostaje w związku z monarchistycznemi machinacjami poznańskiemi...

Czas odnowić przedpłatę

Po sesji Ligi narodów

W sobotę zostało zamknięte VI zgromadzenie Ligi narodów. Ostatnim punktem tej sesji był wybór członków Rady Ligi, którego dokonano prowizorycznie w oczekiwaniu zmian, jakie nastąpią w Radzie z chwilą, gdy Niemcy przystąpią do Ligi. Podnoszone tylekroć żądanie, aby Polska otrzymała miejsce w Radzie Ligi, nie zostało i tym razem spełnione; do Rady weszli przedstawiciele Brazylji, Urugwaju, Hiszpanji, Czechosłowacji, Szwecji i Belgji, czyli cisami przedstawiciele, co dotąd.

Zakończonej sesji nie można przypisać większego znaczenia, gdyż w niczem nie przyczyniła się do powiększenia zachwianego autorytetu Ligi narodów. A zachwianie to jest uzasadnione tem, że Liga sama przekreśliła największe swe dzieło tj. protokół genewski. To co w zeszłym roku wśród poklasku całego świata postanowiono jako jedyny środek prowadzący do pacyfikacji Europy, zostało przekreślone i nie pomogły prośby i apele do Anglji, aby nie psuła dzieła, które przy jej głównie udziale przyszło do skutku.

Lig narodów cierpi na chorobę wewnętrzną, leżącą już w samem jej założeniu. Pomyślana przez Wilsona jako instytucja decydująca i rozstrzygająca zamieniła się w przeciągu swego sześcioletniego istnienia w instytucję zdolną jedynie do uchwalania rezolucyj, które podzielają los wszystkich rezolucyj tj. przeważnie nie są wykonywane. Klasycznym tego przykładem jest sprawa zniesienia niewolnictwa, która w zakończonej obecnie sesji już poraz drugi stała na porządku dziennym z rezultatem tym, że do starej dodano jeszcze jedną rezolucję o platonicznem znaczeniu.

W czem leży ta słabość Ligi narodów? Pierwszy cios zadała jej Ameryka, odrzucając wstąpienie do niej, mimo że jej prezydent był jej twórcą. Kongres amerykański, odrzucając przystąpienie do Ligi narodów, zasłonił się wymówką, że nie może poświęcić suwerenności państwowej na rzecz instytucji, w której obcy rozstrzygaliby o sprawach amerykańskich. Ta wymówka nie zasłoniła jednak faktu, że Ameryka w rzeczywistości postępowała tylko za swem hasłem powojennem: hasłem niewtrącania się do spraw europejskich. I temu hasłu Ameryka ze swą większością republikańską pozostała wierna tak dalece, że nietylko nie udziela Europie pomocy finansowej w rozmiarach odpowiadających swej potencji, ale przeciwnie — dusi Europę o zapłacenie długów z czasów wojny, ogałacając ją z reszty kapitału, ścieśniając w ten sposób jej ekspanzję przemysłową i — co jest dla Ameryki najważniejsze — osłabiając jej zdolność konkurencyjną.

Drugim brakiem, uniemożliwiającym Lidze narodów rozwinięcie takiej działalności, o jakiej inicjatorzy marzyli, jest jej niekompletność. Liga narodów, w której zasiadają przedstawiciele małych państw europejskich i amerykańskich obok przedstawicieli egzotycznych państw azjatyckich i afrykańskich, nie miała w swem gronie dwóch najludniejszych państw Europy: Niemiec i Rosji. Cóż mógł dać w tych warunkach za efekt piękny giest Ligi, zalecający arbitraż, rozbrojenie i tym podobne rzeczy, kiedy giest ten nie dochodził tam właśnie, gdzie był wymierzony? Jak można było np. na serjo traktować zabiegi o zwołanie konferencji rozbrojeniowej, kiedy z jednej strony Ameryka miała swoje specjalne żądania co do rozbrojenia na morzu, a z drugiej strony Rosja ze swymi dwoma miljonami ludzi pod bronią wcale jako uczestniczka konferencji nie wchodziła w rachubę?

Nic też dziwnego, że w tych warunkach słabości i nieszczerości mogły się zdarzyć takie incydenty, jak ze sprawą Mossulu. Jakąż może być powaga Ligi, kiedy jeden z jej członków otwarcie powiada, że nie zastosuje się do jej uchwał, że w razie niekorzystnego dla niego rozstrzygnięcia poszuka sobie sprawiedliwości na własną rękę! Taki mianowicie obrót wziął zatarg turecko-angielski o Mossul, który może nie wywoła wojny, ale napewno już wywołał obniżenie powagi Ligi, szczególnie w oczach ludów wschodnich.

Z tych faktów nie należy jednak wyciągać wniosku, jakoby Liga narodów była zbyteczna, jakoby jej rola już była zakończona. Sprawa przedstawia się wprost przeciwnie, naturalnie o ile spełnione zostaną pewne warunki. A naczelnym warunkiem jest, aby Liga stała się naprawdę Ligą narodów, aby przestała być — jak z przekąsem mówią — narzędziem w rękach Anglji i Francji do utrzymania się przy różnych mandatach. Zapewne, że z chwilą bliskiego wstąpienia Niemiec do Ligi podstawy jej doznają wzmocnienia, ale i ten fakt nie spowoduje radykalnej zmiany w zapatrywaniach mas, dopóki Liga nie będzie miała większej władzy, jak uchwalanie rezolucyj bez możności nadania im mocy wykonawczej. Gdy Liga stanie się rzeczywistą opiekunką małych państw, wtedy stanie się tem, czem powinna być na drodze do zapewnienia ludzkości stałego pokoju.

Straszne tajemnice lwowskiego klasztoru

Sute libacje w klasztorze i hulanki w mieszkaniu pani R. — Dziwne zachowanie się przeora

W miarę jak postępuje śledztwo sądowe przeciwko sprawcy okrutnej zbrodni w klasztorze lwowskim, ks. Kopaczowi, wychodzi na jaw cały szereg szczegółów, które rzucają nowe światło na całą ponurą sprawę. I tak, wbrew relacjom prasy prawicowej, która stara się przedstawić ks. Kopacza jako **moralnego i fizycznego degenerata**, który nie może odpowiadać za swój zbrodniczy czyn, zdaje się nie ulegać wątpliwości, **że zbrodnia ma podłoże erotyczne.**

Bezsprzecznie ks. Kopacz, jest typem zdegenerowanego syfilityka i ciężka jego choroba odbiła się ujemnie na jego stanie psychicznym, niemniej jednak przyczyn jego strasznego czynu należy szukać gdzieindziej.

Coraz pewniej utrwala się hipoteza, że bezpośrednią pobudką, która pchnęła ks. Kopacza do morderstwa była **długotrwała walka o kobietę**, a mianowicie **zazdrość z powodu faktu, iż ks. Idec uzyskał względy p. R.**, zamieszkałej przy ulicy Piekarskiej, o której ubiegał się ks. Kopacz.

Okazuje się również, że **w murach klasztornych nie gardzono ziemskiemi przyjemnościami**, owszem w celach zakonników odbywały się **częste libacje**, które kończyły się zwykle **nieskrępowaną zabawą w mieszkaniu p. R.** przy ul. Piekarskiej.

Opowiadają, że po odpuście w klasztorze Karmelitów w dn. 12 lipca mnisi, wśród których był ponoć ks. Idec, **po większem pijaństwie w klasztorze udali się do p. R.**, gdzie wesoło się zabawiali.

Pod oknami domu na ul. Piekarskiej, gdzie mieszka p. R. przechadzał się nerwowym krokiem, podniecony, nękany zapewne zazdrością ks. Kopacz i być może, że **w tej właśnie chwili powstała w nim myśl mordu, jako zemsty.**

Nie może również nie wywołać zdumienia, zachowanie się podczas strasznej nocy mordu, przeora klasztoru, który **słyszał kroki skradającego się mordercy**, po otwarciu drzwi ujrzał nawet ks. Kopacza **z siekierą w ręku**, a mimo to zamknął się w celi na klucz i spokojnie przesiedział w niej do rana nie alarmując nikogo i nie wzywając policji.

Mówią, że przyczyną tego dziwnego zachowania się był strach, nie brak jednak i innych pod tym względem przypuszczeń...

Wiadomości polityczne

—o—

PARTJA PRACY ZAMYKA DRZWI KOMUNISTOM

Egzekutywa angielskiej Partji pracy postanowiła na ostatniem swem posiedzeniu przedłożyć kongresowi partji (który rozpoczyna się 29 bm.) wniosek przewidujący ostateczne **wykluczenie komunistów** jako pojedyńczych członków z Partji pracy. Wniosek ten wzywa również związki zawodowe, by nie proponowały komunistów na sta-

Z TEATRU

Teatr im. J. Słowackiego: **„SUŁKOWSKI"**, tragedja w 5 aktach Stefana Żeromskiego

„Sułkowski" byłby zaszedł daleko; byłby to cenny człowiek dla tego, ktoby przedsięwziął wskrzesić naród tych szlachetnych Polaków, tak słusznie burzących się przeciw potrójnemu podziałowi ich kraju i przeciw jarzmu, które ich gniecie". Tak mawia Napoleon o swoim adjutancie, który poległ w wyprawie egipskiej, mając zaledwie lat 27. Że właśnie postać Sułkowskiego pociągnęła wyobraźnię Żeromskiego i natchnęła go do napisania dramatu z dziejów polskich dążeń niepodległościowych, to się da łatwo zrozumieć. Uderzyły Żeromskiego zarówno niezwykłość tej postaci i jej losów, jakoteż jej barwa polityczna i jej samotność. Sułkowski był to wprost wymarzony bohater dla Żeromskiego, sympatyczny mu przez tragizm niespełnionych marzeń i bliski ideowo.

Urodzony w roku 1770 czy 1771, a więc o rok lub dwa młodszy od Napoleona Bonapartego, nieprawego łoża syn hr. Teodora Sułkowskiego, pułkownika austrjackiego, wychowywany w Rydzynie przez swego stryja, księcia Augusta Sułkowskiego, kształcony przez guwernera, Michała Sokolnickiego, wówczas wychowańca korpusu kadetów, a późniejszego generała legonowego, Józef Sułkowski od lat chłopięcych przejął się zamiłowaniem do wiedzy wojskowej i skrajnemi, rewolucyjnemi przekonaniami społecznemi. W szesnastym roku życia został podporucznikiem w regimencie swego stryja, wsławionym wkrótce jako pułk Działyńskich. Blady, wątły, słabowity młodzieńczyk, żył zamknięty w świecie swoich myśli, skromny, prosty, wstrzemięźliwy, snujący ambitne plany światoburcze. Ideami wielkiej rewolucji francuskiej przejęty, młody entuzjasta niezadowolony był z konstytucji 3-go maja; była mu za mało radykalna. Toteż napisał przeciw niej namiętną broszurę p. t. „Ostatni głos obywatela polskiego", w której uderzył na monarchiczny charakter konstytucji i na jej połowiczność w stosunku do mieszczan i chłopów, wywodząc, że wszyscy ludzie rodzą się „z temi samemi potrzebami, a więc i z prawami równemi". Jednak w obronie konstytucji 3-go maja przed Targowiczanami i Moskalami 22-letni oficer, awansowany na kapitana, walczył mężnie na wojnie 1792 roku i wsławił się bohaterską obroną mostu na Zelwie na czele 120 strzelców przeciw przeważającej sile nieprzyjaciela. Po wojnie, przygnębiony triumfem Targowicy, wyemigrował. Na powstanie Kościuszkowskie nie zdążył wrócić na czas. Sądził Kościuszkę bardzo ostro; zarzucał mu, że nie zniósł radykalnie pańszczyzny i nie zdołał poruszyć szerokich mas ludu.

„Pragnę powrócić do Polski, — mawiał młody jakobin, — z bronią w ręku. Trzeba mi więc nabyć sławy wojskowej, abym mógł zemścić się za ucisk Ojczyzny mojej. Chwałę rycerską zdobywa się tylko w niebezpieczeństwach, szukać ich zatem muszę, one wiodą mnie do celu. Oto droga mojego życia". „Aby Polacy mogli się skutecznie opierać, — pisał w memorjale do ministerstwa francuskiego, — muszą się koniecznie wprzód nauczyć być wolnymi i, aby stać się znów wolnymi, powinni umieć umierać". Sułkowski znalazł też dla siebie śmierć bohaterską, jakkolwiek pragnął się nauczyć czego innego, mianowicie sztuki zwyciężania. „Naród, którego okoliczności, a nie spodlenie wtrąciły do niewoli, winien przyjąć za elementarną podstawę swej dyplomacji: zwycięstwo!" Na naukę zwyciężania poszedł do 27-letniego generała Bonapartego. W postrzępionym mundurze polskim, lCbo przerobionym na modłę francuską, za grosz pożyczany, dostał się do Medjolanu. Mianowany adjutantem przy sztabie armji Bonapartego, odznaczył się brawurowym atakiem na baterję austrjacką w San Giorgio i za ten czyn Napoleon Bonaparte mianował go swoim adjutantem. Sułkowski zdobył sobie jego zaufanie i nieraz mówił mu o Polsce.

Wszelako na poziom bohatera narodowego nie wzniósł się młody radykał. Gdy w grudniu 1796 zgłosił się do Bonapartego generał Jan Henryk Dąbrowski z projektem utworzenia legjonów polskich, Sułkowski z zaciekłości partyjnej uprzedził Bonapartego nieprzychylnie i intrygował przeciw idei legjonowej. Wbrew Sułkowskiemu doszły legjony polskie do skutku, ale Sułkowski w nich nie służył. Pozostał dalej w armji francuskiej u boku Napoleona. W roku 1797 Sułkowski samotrzeć udał się do Wenecji i wymusił jej kapitulację. W roku 1798 ruszył z Napoleonem do Egiptu, jako jeden z sześciu Polaków, którzy w tej wyprawie wzięli udział. Po drodze, na Malcie, Sułkowski prowadził straż przednią w zwycięskim szturmie na twierdzą La Valette. Następnie jako jeden z pierwszych wdarł się na mury Aleksandrji, odznaczył się w bitwie pod Piramidami, pod Salhiyeh otrzymał postrzał i mnóstwo cięć szabli. Niewyleczony jeszcze z ran, na wieść o powstaniu w Kairze, pojechał na rekonesans. Wra-

nowiska funkcjonarjuszów w Partji pracy. Wnioski, przedłożone przez liczne organizacje miejscowe, proponujące przyjęcie partji komunistycznej w skład partji pracy w takim samym charakterze w jakim do partji pracy należy Niezależna partja pracy lub Związek fabjanów — nie będą wogóle poddane pod dyskusję. Stanie się to na podstawie statutowego uprawnienia egzekutywy do odrzucenia wniosków na kongres partyjny i usunięcia ich na trzy lata z pod dyskusji na kongresie partyjnym.

Przegląd społeczny

STRAJK W KOPALNI „ZBYSZEK" W TRZEBINI

Dnia 22 września wybuchł na tej kopalni strajk z następujących powodów: Od 1 sierpnia dyrekcja wprowadziła wypłaty robotnicze wedle swego widzimisię, mimo że wydajność pracy jest wielką (w sierpniu przeciętnie 14.30 ctn. m. na głowę). Dyrekcja zamiast wypłacić pełny zarobek, zaczęła dawać zaliczki, co trwało przez kilka tygodni. Aby żyć, robotnicy musieli się zadłużać. Przy wypłacie w dniu 15 września zostali robotnicy zawiadomieni, że dopiero 22 bm. otrzymają zaliczki. Tegoż dnia dyrekcja znowu zapowiedziała, że może dać zaliczkę dopiero 26 bm., na co robotnicy się oburzyli, ponieważ pracować głodni nie mogą. Przew. Rady załogowej tow. Chechelski zwołał robotników obu zmian do cechowni, gdzie odbyło się zgromadzenie. W czasie obrad tow. Chechelski został powołany do kierownika ruchu p. Tobiczyka, który zażądał, aby robotnicy pracowali spokojnie a 26 bm. otrzymają całą wypłatę. Na to tow. Chechelski oświadczył, że nie uda się do tego nakłonić głodnych robotników i prosił kierownika, aby sam swe żądanie przedstawił robotnikom. Gdy przybył kierownik wraz z kierownikiem kancelarji i przedstawili robotnikom żądanie dalszej pracy do 26 bm., aby mógł wydobyty węgiel sprzedać, robotnicy na to nie zgodzili się, ponieważ węgiel wydobyty od 15 do końca sierpnia został sprzedany, a robotnicy nie zostali wypłaceni, wskutek czego sklepikarze zapowiedzieli, że nam więcej na kredyt dawać nie będą. W rezultacie robotnicy odmówili pracy, dopóki nie otrzymają w całości zapadłej 15 września wypłaty oraz odszkodowania za stracone dniówki przez czas strajku z winy dyrekcji spowodowanego.

Ruch kolejarski

SUCHA. W dniu 18 bm. odbyło się Walne zebranie członków Koła miejsc. ZZK. w Suchej. Po sprawozdaniu Zarządu Koła, przeprowadzono szerszą dyskusję, poczem przeprowadzono wybór nowego Zarz. Koła. Członek Zarz. Okr. kol. Biernat przedstawił zebranym ogólne położenie pracowników kolejowych, zabiegi ZZK około zrealizowania postulatów, poczem zebrani uchwalili rezolucję, którą polecono przesłać do Wydziału Wykonawczego ZZK.

TARNÓW. W dniu 15 bm. odbyło się w Tarnowie ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych członków Koła ZZK. Na powyższem zebraniu byli obecni czł. WW i ZO kol. Mastek i Bator. Zebranie zajmowało się sprawami organizacyjnemi. Po szerokiej dyskusji, w której zabierało głos szereg mowców postanowiono zwołać w najbliższym czasie Walne Zebranie.

KRONIKA

—o—

Kraków, 29 września.

Prezesem Polskiej Akademji Umiejętności został wybrany prof. Jan Michał Rozwadowski

Wczoraj o godz. 9 rano odbyło się w kościele Marjackim nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kazimierza Morawskiego, b. prezesa Polskiej Akademji Umiejętności. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Kowalikowskim na czele, członkowie Polskiej Akademji Umiejętności, senat akademicki Uniw. Jagiell. i młodzież akademicka. Po nabożeństwie w gmachu Polskiej Akademji Umiejętności odbyło się walne zgromadzenie członków Akademji, na którem dokonano wyboru nowego prezesa. W zgromadzeniu wzięli udział oprócz członków miejscowych, następujący członkowie zamiejscowi: z Warszawy prof. Baudouin de Courtenay, prof. Handelsman, prof. Kochanowski, prof. Żórawski, prof. Morozewicz prof. Bądzyński prof. Sierpiński i prof. Zawidzki, z Poznania prof. Ćwikliński, z Wilna prof. Zdziechowski, ze Lwowa prof. Wilkowski, prof. Abraham, prof. Bryza i prof. Piński, zaś z Puław prof. Godlewski (senior) i prof. Jan Dybowski. **Wybrany został prezesem Polskiej Akademji Umiejętności dotychczasowy wiceprezes prof. Jan Michał Rozwadowski.** Na opróżnione stanowisko wiceprezesa wybrany zostanie przez wydział Akademji w najbliższym czasie nowy wiceprezes z pośród dyrektorów poszczególnych wydziałów. Wybór rozstrzygnie się między dyrektorem prof. Kostaneckim a dyrektorem Tomkowiczem.

* * *

Nowy prezes Polskiej Akademji Umiejętności prof. Jan Michał Rozwadowski urodził się dn. 7 grudnia 1867 roku w Czarnej w Małopolsce. Studja gimnazjalne i uniwersyteckie odbył w Krakowie w latach 1878—1869, gdzie też w roku 1891 uzyskał stopień doktora filozofji. Dalsze studja odbywał w Lipsku i Gryfji. W roku 1897 habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim jako docent językoznawstwa indoeuropejskiego, a w roku 1899 został mianowany profesorem nadzwyczajnym, w kilka lat potem zwyczajnym. Ogłosił drukiem cały szereg dzieł w zakresie swojego przedmiotu w językach polskim, niemieckim, francuskim i czeskim, jak również po łacinie. W roku 1903, 11 maja został członkiem korespondentem, a w roku 1908, 15 maja członkiem czynnym Polskiej Akademji Umiejętności. Prezes Akademji Umiejętności jest członkiem Akademij zagranicznych.

—ooo—

Pożegnanie kuratora i wicekuratora okręgu szkolnego krakowskiego

Dyrektorzy gimnazjów krakowskich, oraz liczne delegacje dyrektorów i nauczycielstwa z całego okręgu szkolnego żegnali wczoraj w gmachu kuratorjum przeniesionych na inne stanowiska kuratora Owińskiego i wicekuratora dr. Pollaka. Imieniem zebranych przemówił dyr. Mazanowski, podnosząc, że kierownicy szkolnictwa krakowskiego starali się o należyty rozwój szkolnictwa, a dzięki gorącemu zapałowi oraz najszlachetniejszym uczuciom obywatelskim, stali się wzorem do naśladowania wśród wszystkich sfer nauczycielskich. Kurator Owiński i jego zastępca dr. Pollak okazywali zawsze wobec nauczycielstwa naturalne usposobienie i prawdziwą życzliwość, czem zaskarbili sobie uznanie i wdzięczność. W końcu dyrektor Mazanowski życzył szefom szkolnictwa, aby na nowych stanowiskach znaleźli teren do dalszej owocnej pracy.

Po przemówieniu dyr. Mazanowskiego, dyr. Paczowski odczytał depesze pożegnalne, jakie nadesłali dyrektorzy gimnazjów, oraz grona nauczycielskie z prowincyj, poczem dyrektor Zachemski oświadczył, że profesorowie i młodzież przygotowują adresy pożegnalne dla kuratora Owińskiego i wicekuratora dr. Pollaka, które nadesłane im zostaną w najbliższym czasie.

Kurator Owiński podziękował w serdecznych słowach za tak gorące objawy życzliwości, zaznaczając, że zarówno on, jak i dr. Pollak, uważali się tylko za współpracowników, w ciężkiej pracy około rozwoju szkolnictwa. Kurator zakończył życzeniem, ażeby młodzież, jaka wyjdzie z zakładów szkolnych wyrosła na dzielnych obywateli państwa i objęła w przyszłości odpowiedzialne stanowiska.

Następnie żegnali kuratora i jego zastępcę inspektorzy szkół powszechnych, a w ich imieniu przemówił insp. dr. Janik.

—ooo—

Sędziowie przysięgli na V kadencję

W sądzie okręgowym karnym odbyło się losowanie sędziów przysięgłych na V. kadencję w obecności prezesa sądu Pelca, sso. dr. Harbaczka i sso. dr. Droździkowskiego, prokuratora Stągora i delegata Izby adwokackiej dr. Landy. Wylosowani zostali jako główni sędziowie: St. Bierowski, wł. realn., Z. Bogatyński, urzędnik Tow. Ubezp., A. Choczner, kupiec, R. Driller, wł. realn., K. Dudziak, tapicer, H. Fränkel, wł. realn., A. Fritsch, wł. realn., M. Gutter, przemysłowiec, M. Hanicki, dyrektor Tow. naft., A. Hajdziński, wł. realn., K. Jachimowicz, kaflarz, T. Jakubowski, wł. księgarni, St. Janicki, kupiec, Z. Józefczyk, urzęd. Kasy Oszcz., W. Kapusta, restaurator, T. Kołodziejczyk, wł. realn., A. Kondolewicz, Tow. ubezp., A. Konopka, prezes ziemian, L. Lewkowicz, art.-malarz, M. Łobodziński, architekt, E. Małachowski, wł. realn., A. Michalski, urzędnik, St. Mikulski, agent handl., F. Molenda, urzędnik banku, M. Nass, wł. realn., E. Nelken, urzędnik, E. Norek, aptekarz, N. Perlberger, przemysłowiec, K. Podgórski, młynarz, A. Steciak, kupiec, F. Schiffer, urzędnik, K. Szaszkiewicz, ziemianin, Wł. Szynglarski, urzędnik, Fr. Suliński, urzędnik, M. Targosz, wł. realn., W. Wurm, wł. relan. **Zastępcy:** Fr. Balcer, rzeźnik, A. Bednarski, zegarmistrz, A. Boba, stelmach, E. Eisenthal, kupiec, P. Królikowski, wł. realn., T. Laszkiewicz, malarz, Fr. Magiera, piekarz, K. Romanowski, wł. realn. i Fr. Stankiewicz, murarz.

Nowa kadencja rozpoczyna się 9 listopada br.

—ooo—

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 20—26 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 12, na dyfterję 3, na dur brzuszny 3 (w tem 2 obce), na czerwonkę 2 obce, na malarję 1, na odrę 10, na gruźlicę 3, na różę 2, na koklusz 3.

W SPRAWIE BANKRUCTW W KRAKOWIE, upraszam Sz. Redakcję o sprostowanie: Jakób Dreyfus, właściciel pawilonu restauracyjnego „Astorja" przy ul. Dietla, zgłosił do sądu okręgowego w Krakowie wniosek o kilkumiesięczne moratorjum, ofiarując wierzycielom 100 procent, a więc pełne pokrycie ich pretensyi, zabezpieczając je na swym majątku wyższym o 100 procent od stanu biernego. Fakt ten poświadczają akta sądu okręgowego L. cz. Sa. 140—25. Wobec tego o bankructwie nie może być mowy.

—

cającego rozsiekali powstańcy. Śmierć jego wywarła silne wrażenie na Bonapartem. Gdy mu o niej doniesiono, długo milczał, wreszcie rzekł: „Umarł, więc jest szczęśliwy".

Oto postać historyczna, którą Żeromski uczynił bohaterem swego dramatu, dodawszy do jego losów rzeczywistych pierwiastek romansowy, mianowicie dokomponowaną anegdotę o zakochaniu się Sułkowskiego z wzajemnością w księżniczce Agnieszce Gonzaga, krewnej i wychowanicy Herkulesa III. Rinalda, księcia Modeny, wypędzonego ze swego księstwa przez Bonapartego. Akcja sztuki jest dość luźnie związana. W pierwszym akcie widzimy Sułkowskiego propagującego idee jakobińskie wśród legionistów polskich w obozie pod Weroną. Akty II., III. i IV. wypełnione są wspomnianym romansem, oraz bezowocnemi usiłowaniami rojalistycznego dyplomaty francuskiego, hr. d'Antraigues, podejmowanemi celem skorumpowania Sułkowskiego. Ostatni akt przynosi śmierć bohatera w Kairze.

„Sułkowski" Żeromskiego wyszedł z druku na kilka lat przed wojną i wywarł ogromny wpływ na ówczesne pokolenie młodzieży, skupiającej się w organizacjach strzeleckich. Wszak dla tych młodych strzelców musiał się przedstawiać jako wyśniony ideał ów bohater młodociany, wątły, piękny jak panienka, a niezgięty jak stal, radykalny w przekonaniach społecznych, jednoczący rewolucyjność z patrjotyzmem w nierozerwalną całość. Sułkowski Żeromskiego uosabiał program dążności młodych strzelców, późniejszych legjonistów brygady Piłsudskiego.

Jakkolwiek kompozycja całości dramatu jest niejednolita, jednakowoż w poszczególnych scenach, nadzwyczaj mocnych, przejawia się lwi pazur Żeromskiego, podobnie jak w jego powieściach. To znakomite dzieło najwybitniejszego współczesnego pisarza polskiego wystawiono w teatrze krakowskim, nie siląc się na wspaniałe dekoracje, a pozostawiając słowu Żeromskiego wyłączne pole do oddziaływania na wyobraźnię.

Rolę Sułkowskiego grał młody aktor p. Rozmarynowski, któremu wróżyć można bardzo piękną przyszłość; posiada on sympatyczne warunki zewnętrzne, miły głos, czystą dykcję i talent; jego Sułkowski był istotnie „jak panienka", posiadał dużo liryzmu i szlachetnego patosu, a jeśli w pewnych momentach nie miał dostatecznej siły, to jednak te niedociągnięcia okupione były całością ogromnie ujmującą; bez przesady rzec można, że p. Rozmarynowski tą rolą pozyskał sobie publiczność krakowską, która z zainteresowaniem śledzić będzie dalszy rozwój jego uzdolnień. P. Jaroszewskiej, która grała rolę księżniczki Agnieszki, zyskał teatr krakowski aktorkę efektowną i inteligentną, o dużej sile wyrazu, dźwięcznym głosie i pięknej dykcji, słowem siłę wybitną. — Trzecią nową siłą, jaką ujrzeliśmy w „Sułkowskim", to p. Kijowski, aktor zdolny, który jednak rolę intryganckiego dyplomaty, hrabiego d'Antraigues, pojął jako staroświecki „szwarccharakter" i tak ją wedle szablonu przeprowadził mefistofelicznie. Z bardzo ładnej, uczuciowej roli starego Venture p. Szymborski nic nie zrobił, widocznie był niedysponowany. Liczne inne role w „Sułkowskim" są epizodowe; wszystkie zostały odegrane poprawnie i złożyły się na nastrojową całość.

Emil Haecker.

—ooo—

Deputacja u ministra robót publiczn. w sprawie zabezpieczenia Krakowa przed powodzią

Komisarz rządu Ostrowski w towarzystwie senatora Misiołka i posła Mianowskiego interwenjował u ministra Rybczyńskiego w sprawie **zabezpieczenia miasta przed powodzią i uzyskania odpowiednich środków budżetowych na rok 1926.** Na razie wstawiono do budżetu min. robót publicznych 250.000 zł. na ten cel. Ze względu, że **całość robót zabezpieczających miasto przed powodzią wymagać będzie kwoty około 14 miljonów zł.,** delegacja czyniła starania o **uzyskanie poważniejszej** dotacji celem ukończenia robót przeciwpowodziowych w okresie następnych kilku lat, gdyż **każda trzechdniowa ulewa grozi Krakowowi znowu klęską wylewu.** Min. Rybczyński przyrzekł delegacji, **że w pierwszych dniach października przybędzie do Krakowa dla przekonania się na miejscu, które budowle ochronne uznać należy za najkonieczniejsze i poczyni starania o dalsze środki celem kontynuowania robót w szybszem niż dotychczas tempie.**

—ooo—

UKOŃCZENIE BUDYNKU IZBY SKARBOWEJ PRZY UL. CZYSTEJ. Wczoraj przeprowadziła się do nowego budynku Izby skarbowej ewidencja katastru podatku gruntowego, opróżniając drugie piętro kamienicy przy ul. Szujskiego l. 1.

W przyszłym tygodniu nastąpi przeprowadzenie Izby skarbowej ze zakładu Helclów do nowego budynku. W budynku tym mają znaleźć pomieszczenie także inspektoraty skarbowe.

Z WYSTAWY ESPERANCKIEJ. (Muzeum Przemysłowe, Smoleńska 9). Urządzenie wystawy esperanckiej w naszem mieście okazało się rzeczą bardzo pożyteczną. W sobotę, dnia 26 bm. nastąpiło otwarcie wystawy, zainaugurowane odczytem prof. O. Bujwida, na który przybyło nadspodziewanie wiele osób, tak, że wykład musiał się odbyć w wielkiej sali wykładowej. Wystawa otwartą jest codziennie od godz. 4 do 8 wieczór. Wstęp wolny.

We wtorek, dnia 29 bm. o godz. 7 wiecz. odbędzie się próbna lekcja esperanta znamienitego znawcy tego języka p. Leopolda Drehera, członka światowego Komitetu Językowego. Próbna lekcja ma zobrazować w ciągu jednej godziny łatwość esperanta. Lekcje podobne są na Zachodzie na porządku dziennym i spodziewać się należy, że wywołają i u nas żywe zainteresowanie tych, którzy nie mieli dotąd sposobności zaznajomienia się z filologiczną stroną esperanta. Wstęp wolny.

TARGOWICA NA KONIE. W ubiegłym tygodniu odbyła się komisja, złożona z naczelników interesowanych wydziałów i urzędów magistratu na placu przy ul. Zabłocie w dzielnicy XXII. Podgórze, proponowanym przez budownictwo miejskie oddział B, na nową targowicę na konie. Plac ten uznała komisja jako nadający się pod każdym względem na powyższy cel. Obecnie opracowywuje budownictwo oddział B. odpowiednie plany i kosztorys urządzenia na gruncie powyższym targowicy na konie.

UTRATA POSADY POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO Stachowski Józef, lat 25, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Staszica l. 12, zażył w zamiarze samobójczym większą ilość jodyny. Zawezwany lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego zastosował przepłukanie żołądka, poczem pozostawiono go opiece domowej. Powodem targnięcia się na życie miała być utrata psady.

WYKRYCIE KOLEKCJI BRONI. Posterunek policji państwowej w Libiążu zakwestjonował 14 bm. w posiadaniu Ludwika Goździka, lat 20 i Władysława Kopcia, lat 20, zamieszkałych w Libiążu Małym, kolekcję broni, jak rewolwer systemu „Frommer", dwa sztylety, bagnety, bokser, laski żelazne tudzież dokumenta osobiste, opiewające na obce nazwiska, a pochodzące prawdopodobnie z kradzieży, z uwagi na to, iż Goździk był już za podobne czyny karany.

STARUSZKA PRZEJECHANA PRZEZ FURĘ Z PIASKIEM. Wczoraj o godz. 3 po południu zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką, gdzie Katarzyna Motyka, lat 62, stróżka domu, została przejechana przez furę z piaskiem. Lekarz pogotowia stwierdził u ofiary wypadku złamanie kilku żeber oraz zranienie głowy, wobec czego zarządził przewiezienie staruszki do szpitala.

NOWE STANOWISKO DLA SŁUŻBY POSZUKUJĄCEJ PRACY. Komenda policji państwowej m. Krakowa, po porozumieniu się z odnośnemi władzami, wyznaczyła z dniem 1 października br. nowe miejsce dla sług, poszukujących zajęcia, mianowicie przy ul. Podzamcze przed biurem pośrednictwa pracy. Tem samem uchylono dawne zezwolenie zbierania się służby w Rynku głównym pod pomnikiem Mickiewicza.

Śmiertelny wypadek ze spadochronem w Piotrkowie

Na prowizorycznem lotnisku w Piotrkowie, urządzonem na miejscowym torze wyścigowym, miały się odbyć w sobotę ubiegłą próby spadochronu, zorganizowane przez piotrkowską LOPP. Próby miał dokonać zaangażowany specjalnie w tym celu za pośrednictwem impresarja, Rumuna, Węgier, obywatel rumuński, Siklay. Wzniósł się on na samolocie Ligi „Amfibji" i począł krążyć nad lotniskiem i miastem. Po kilkunastu minutach lotu, gdy aparat znalazł się na zawrotnej wysokości 1.700 metrów, Siklay skoczył z kadłuba „Amfibji", mając przymocowany plecak ze złożonym spadochronem. Aeroplan poszybował dalej. Podczas spadania na dół z plecaka wydobył się spadochron, w formie długiego węża. Po przeleceniu kilkunastu metrów wąż ten wimen był się wydać wskutek pędu powietrza i utworzyć wielki parasol, wolno spadający na ziemię. Obserwatorzy skoku zauważyli jednak z przerażeniem, iż człowiek ze spadochronem spada coraz niżej, zwiększając z każdą chwilą szybkość, a spadochron nie otwiera się.

Przestrzeń, dzieląca lotnika od ziemi, malała wprost błyskawicznie — wskutek szalonego pędu począł on wirować wraz z wężem spadochronu, wkońcu runął na ziemię.

Siklay zginął na miejscu w chwili upadku.

—ooo—

ODCZYT FRANCUSKI. Wtorkowy bezpłatny i publiczny odczyt urządzony staraniem „Alliance Francaise" mieć będzie za temat „La chanson francaise". Miejsce oraz godziny pozostają bez zmiany tj. godz. 7 w gimn. IV przy ul. Krupniczej 2. Prelegentem będzie jak poprzedniego razu prof. Hamel.

UCIECZKA WIĘŹNIA. Dnia 26 bm. o godzinie 8 rano zbiegł eskorcie z pociągu osobowego na stacji kolejowej Zabierzów, więzień Wacław Piekarski, false Ząbkowski, lat 28, rodem z Brzezinki powiat Oświęcim, eskortowany z Warszawy do Krakowa.

NAGŁA ŚMIERĆ Z POWODU ŚPIĄCZKI CUKRZYCOWEJ. Berisch Kupferschmied, urzędnik prywatny ze Stanisławowa, zamieszkały od dwóch dni w hotelu Europejskim, zasłabł nagle dnia 26 bm. i przewieziony przez pogotowie ratunkowe do szpitala, wkrótce zmarł. Według orzeczenia lekarskiego, Kupferschmied zmarł na śpiączkę cukrzycową.

WŁAMANIE. Józef Chodorowski, zamieszkały przy ul. Jabłonowskich l. 24, zgłosił do policji, że w nocy z 26 na 27 bm. włamali się nieznani sprawcy do gabilotki „Spółki Art." przy ul. Karmelickiej l. 15 i skradli talerz mosiężny, 2 flakony mosiężne, lampę mosiężną, popielniczkę, wagę mniejszą i większą, dwa kubki miedziane i kilka podobnych rzeczy, łącznej wartości 143 złote 30 groszy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Przed wojną napisany, a tyle aktualnych dzisiaj problemów poruszający dramat Stefana Żeromskiego „Sułkowski", zainteresował w wysokim stopniu inteligentną publiczność Krakowa. Utwór ten grany będzie w tym tygodniu codziennie. Środowe przedstawienie zakupione jest przez szkoły krakowskie i rozpocznie się o godz. 4 popołudniu. W dziale widowisk popularnych, tak dobrze przyjętych w roku zeszłym przygotowuje się niegrany od lat utwór Juljana z Poradowa „Przeor Paulinów" czyli „Obrona Częstochowy". Pierwsze przedstawienie po długich latach odbędzie się w najbliższą niedzielę popołudniu. Jednocześnie odbywają się próby z doskonałej lekkiej komedji francuskiej Hennequin'a i Vebera „Codziennie o piątej" (Le messieur de cinque heures), która w Paryżu blisko od roku, w Warszawie zaś od 3 miesięcy nie schodzi z repertuaru. Wesoły ten utwór grany będzie po raz pierwszy w sobotę 3 października.

10-LECIE ŚMIERCI TADEUSZA PAWLIKOWSKIEGO. Wczoraj jako w dziesiątą rocznicę śmierci pierwszego dyrektora teatru krakowskiego odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo, urządzone staraniem dyrekcji teatru miejskiego w obecności wiceprez. Rollego, dyrekcji teatru, artystów i grona publiczności. Podczas mszy grał na organach dyr. Barański i śpiewał chór Tow. oratoryjnego. Po nabożeństwie dyrekcja teatru i liczna deputacja artystów udali się na cmentarz rakowicki, gdzie na grobowcu śp. Pawlikowskiego złożono wspaniały wieniec z napisem na szarfach: Tadeuszowi Pawlikowskiemu, wielkiemu Odnowicielowi sceny polskiej — teatr krakowski. Portret śp. Pawlikowskiego, znajdujący się w galerji teatru miejskiego, ozdobiono wieńcem z kwiatów z kokardą krepową.

JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO. Na zaproszenie Prezydjum miasta zgromadziło się w niedzielę w sali obrad magistratu grono osób ze świata teatralnego, dziennikarskiego i wybitnych reprezentantów obywatelstwa, celem założenia komitetu obywatelskiego dla obchodu jubileuszu Ludwika Solskiego. Po zagajeniu przez wiceprez. Rollego, który przedstawił cel zebrania wybrano prezydjum komitetu ogólnego oraz komitet wykonawczy. Komitetowi ogólnemu przewodniczy wiceprezydent Rolle, wiceprez. są: red. Beaupre i dyr. Filipi, sekretarzem p. Korsak. W skład komitetu ściślejszego weszli oprócz prezydjum: dyr. T. Trzciński, dyr. J. Mikucki, pp.: K. Bednarzewska, K. Wojciechowski, M. Jednowski, B. Pochmarski i dr. M. Lang. Dyr. Trzciński przedstawił plan uroczystości jubileuszowej, obmyślony przez dyrekcję teatru. Wśród dyskusji poruszono m. in. sprawę wygotowania ozdobnego adresu, z podpisami obywatelstwa krakowskiego, oraz poruszoną już w prasie sprawę honorowej emerytury, na którą złożyłyby się miasta Warszawa, Kraków i Lwów.

OSTATNIE DWA PRZEDSTAWIENIA „POTASZA I PERLMUTTERA". Wesoła farsa amerykańska „Potasz i Perlmutter", która przez swój bezpretensjonalny humor szczerze bawi publiczność, pokaże się jeszcze tylko dwa razy a to dzisiaj we wtorek 29 bm. i środę 30 bm. W głównych rolach pp. Dąbrowska, Berski, Zbucki, Kostrzewski i inni.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we wtorek poraz ostatni „Sybilla", która powtórzona zostanie w sobotę i niedzielę popoł. po cenach zniżonych. — We środę poraz ostatni w tym sezonie „Hrabina Marica". Od soboty rozpoczyna się „Cykl nowości". Wszystkie wznowienia ustępują miejsca najnowszym operetkom tego sezonu, które po porządku grane będą na scenie „Nowości". Na inauguracyjne przedstawienie wystawia dyrekcja sensacyjną nowość „Rewanż" z muzyką Oskara Jaschy. Bogata zupełnie nowa wystawa. Operetka ta grana obecnie we Wiedniu i Berlinie, grana będzie w Polsce poraz pierwszy w Krakowie.

PAWEŁ KOCHAŃSKI W KRAKOWIE. Słynny wirtuoz-skrzypek Paweł Kochański da się słyszeć w Krakowie raz tylko jeden a to w niedzielę 4 października w sali teatru Bagatela. Program koncertu Kochańskiego, na który bilety można już nabywać w kasie Bagateli, obejmuje: utwory Vivaldiego, Bacha, Mozarta, Chopina, Szymanowskiego, Schuberta, Falla, Ravela.

VASA PRIHODA, znany nam dobrze skrzypek-wirtuoz, otworzy tegoroczny cykl „Abonamentowych Koncertów Mistrzowskich" w dniu 11 października br. w Starym Teatrze. Bilety od dziś t. j. wtorku, 29 bm. są już do nabycia w koncertowej kasie zamawiań u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

—ooo—

SPORT

Ostatnia niedziela obfitowała w mało ciekawe lecz ważne dla oceny wysokości klasy drugorzędnych klubów. Okazało się, że drugoklasowe drużyny rozwijają się nadspodziewanie korzystnie czego dowodem wyniki przez nie osiągnięte.

Cracovia — Krowodrza 2:0. Biało-czerwoni bez swych najlepszych graczy, którym przypadło bronić barw Krakowa poza ojczyzną. Krowodrza również bez dwu graczy. Do pauzy przewaga Cracovii zrealizowana dwoma bramkami strzelonymi przez Kubińskiego grającego w tym dniu z powodzeniem na pozycji środkowego napastnika. Po pauzie Krowodrza często zagrażała przeciwnikowi, jednak bez skutecznego efektu. Sędziował dobrze p. Schneider.

Wisła — Garbarnia 2:0. Garbarnia wykazała nadzwyczaj dodatnie walory drugoklasowej drużyny. Przez cały czas zawodów była stroną atakującą co jej przychodziło tem łatwiej, że Wisła pozbawiona była kilku graczy z pierwszej drużyny. Przebieg gry mało interesujący. Druga bramka strzelona przez Wisłę z rzutu karnego skrzywdziła niesłusznem zarządzeniem sędziego Garbarnię. Sędziował na ogół dobrze p. Arczyński.

Makkabi—Zwierzyniecki KS 3:0. Ładne zwycięstwo Makkabi nad słabo grającym w tym dniu Zwierzynieckim, który jakkolwiek fizycznie górował nad przeciwnikiem nie mógł mu sprostać pod względem technicznym i kombinacyjnym. Sędziował bez zarzutu p. Łaba.

Sparta—Podgórze 3:3. Sparta do ostatniej chwili prowadziła, dopiero w ostatniej chwili Podgórze

zdołało wyrównać. Sędziował energicznie p. Seidner.

KRS Legja — Korona 2:1. Legja z tygodnia na tydzień podnosi się w formie o czem świadczą jej ciągłe sukcesy nad silnymi przeciwnikami drugoklasowymi. Na tych zawodach uwydatniła się bezwzględna przewaga Legji tak pod względem technicznym, jak i kombinacyjnym, ponadto gra jej nacechowaną była silną ambicją. Bramki dla Legji uzyskali Pietrzyk i Grabka.

Legja — Jehuda 3:0 walkower.
Legja II — Wisła II 1:5.
Legja III — Korona II 2:4.
Legja IV — Garbarnia III 2:1.
Krakowianka — Jutrzenka 5:2.

Zawody footballowe Kolegjum Sędziów. 14 sędziów podzieliło się na dwie partje. Po obu stronach grało 7 sędziów. Wynik końcowy opiewa 17:6. Zwyciężyła partja, w której występował Gumplowicz, strzelec 14 bramek. Trzeba stwierdzić, że gdyby sędziowie ci tak dobrze sędziowali jak grają w football, to wielkiej pociechy z nich by nie było. Zawodami tymi kierował p. Seidner, który zagniewany na swych kolegów, że go do partji nie wstawili „kręcił" się po bieżni.

M. Ster.

—ooo—

Z Polski

ZMIANY NA STANOWISKACH KURATORÓW SZKOLNYCH. Dotychczasowy kurator okręgu szkolnego wileńskiego p. Zygmunt Gąsiorowski w dniu 25 bm. udał się do Białegostoku celem objęcia stanowiska kuratora okręgu szkolnego białostockiego. Do czasu przyjazdu nowomianowanego kuratora okręgu szkolnego wileńskiego p. A. Hryniewicza, obowiązki kuratora będzie pełnił zastępczo naczelnik wydziału St. Świderski.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSTWO. Od roku trwał stosunek miłosny między Janem Wojtowiczem, 22 letnim robotnikiem z Wydrny ad Zborów i 17 letnią Pauliną Wojciechowską z sąsiednich Humnisk. Dnia 15 bm. przybył jak zwykle Wojtowicz do Humnisk i zabawił u swej narzeczonej trzy dni. Dnia 18 bm. gdy domownicy udali się do swych codziennych zajęć, przyniósł Wójtowicz z karczmy wódkę i począł nią częstować Paulinę. Gdy już sobie dobrze podpił, oświadczył jej, że bez niej żyć nie może, poczem usiłował ją znlewolić. Paulina poczęła się bronić, czem doprowadziła pijanego Wojtowicza do wściekłości. A gdy na dobitek powiedziała mu, że go nie cierpi, ten dobył rewolweru, pozamykał drzwi na zasuwki i mimo próśb i błagań dziewczyny przyłożył jej lufę do ucha i strzelił. Następną kulę przeznaczył dla siebie. Gdy w południe wrócili rodzice Pauliny do domu, zastali w kałuży krwi ciężko ranną córkę i zimne zwłoki Wojtowicza. Wojciechowską odwieziono do szpitala, a zwłoki Wojtowicza odesłała komisja sądowo-lekarska ze Zborowa do instytutu medycyny sądowej we Lwowie.

ZŁOTY MŁODZIENIEC-MORDERCA PRZED SĄDEM WE LWOWIE. W dalszym ciągu procesu o morderstwo dokonane na akademiku Kornelli przez jego kolegę złotego młodzieńca Filasiewicza, zeznawali w sobotę dalsi świadkowie, prof. Łomnicki, panna Marja Łomnicka, o którą powstał spór, pomiędzy młodzieńcami oraz liczni koledzy zamordowanego i mordercy.

Niektórzy świadkowie zeznawali, dając ujemną charakterystykę zamordowanego Kornelli, jako „złotego młodzieńca", nader lekkomyślnego i źle prowadzącego się. Kornela lubił się przechwalać swemi sukcesami u niewiast, o których wyrażał się ujemnie, a często niedyskretnie i obelżywie.

Ciż świadkowie zeznawali, że Filasiewicz jest człowiekiem niezrównoważonym, impulsywnym i nerwowym. Na słowie jego polegać nie było można. Był bardzo kłótliwy i awanturniczy, miewał często „sprawy honorowe". Wyrok spodziewany jest koło czwartku.

BANK DLA HANDLU I PRZEMYSŁU OSKARŻONY O PRZYWŁASZCZENIE. Zwolna wypływają na światło dzienne rozmaite sprawki zbankrutowanego banku p. Korfantego, z których wynika, że bank ten dopuszczał się czynów będących w sprzeczności, nie tylko z pojęciem t. zw. solidności kupieckiej, ale wręcz z kodeksem karnym.

Mianowicie do władz sądowych wpłynęła skarga, stwierdzająca, że Bank dla Handlu i Przemysłu dopuścił się przywłaszczenia cudzej własności i to zupełnie świadomie.

Sprawa dotyczy t. zw. inkasa weksli.

Otóż Bankowi pewne osoby powierzyły weksle celem zainkasowania w terminie płatności, przypadających podług ich należności.

Bank pieniądze i to w znacznej sumie, zainkasował, lecz mimo, iż stanowiły one całkowicie obcą własność, prawnym właścicielom pieniędzy tych nie zwrócił, a więc w myśl litery prawa, dopuścił się typowego przywłaszczenia.

Pamiętamy szumne reklamy tego banku wzywające ludność do składania w nim swoich oszczędności, pamiętamy szumne frazesy jego właściciela, posła Korfantego, o pracy, patrjotyzmie i uczciwości...

Obecnie dowiadujemy się, jak ten patrjotyzm i uczciwość wyglądają naprawdę.

Śledztwo sądowe zostało przeciwko bankowi już wytoczone, niewątpliwie wykryje ono, kto jest osobiście winien tego przestępstwa.

UZDROWISKA DLA DZIECI GRUŹLICZYCH W OTWOCKU. Polsko-amerykański komitet pomocy dzieciom prowadzi uzdrowisko dla dzieci gruźliczych w Otwocku. W ciągu 1924 r. leczyło się w Uzdrowisku 120 dzieci, które spędziły w niem 24.522 dni zakładowych, jedno dziecko leczyło się przeciętnie w ciągu 204, 3 dni, opuściło uzdrowisko w ciągu roku z poprawą 50 dzieci (41'6%). Pomimo niewątpliwie dobrych wyników leczenia, uzdrowisko nie było całkowicie wykorzystane, gdyż na 80 miejsc, zajętych było przeciętnie 65 i w obecnej są jeszcze miejsca wolne. Wobec ogromnej liczby dzieci gruźliczych u nas, fakt niewykorzystania Uzdrowiska tego typu (posiadamy ich tak mało), dowodzi, że o jego istnieniu szerszy ogół nie jest dostatecznie powiadomiony. Zgłoszenia chorych dzieci należy kierować do biura polsko-amerykańskiego komitetu pomocy dzieciom w Warszawie, Jasna 11.

—ooo—

Z zagranicy

NOWE REWELACJE W SPRAWIE MORDERSTWA HR. TISZY. Zasądzony za udział w zamordowaniu hr. Tiszy, Tibor Staniszkovsky, zmienił zeznania i twierdzi, że sprawcą mordu nie jest — jak dawniej przypuszczano — były komisarz bolszewicki Bela Szanto, lecz inny osobnik, noszący tosamo nazwisko. Morderstwo nie było zamachem politycznym, lecz zwykłym bandyckim napadem na mieszkanie hr. Tiszy. Bandyci mieli zamiar tylko obrabować b. dyktatora Węgier, ponieważ jednak hr. Tisza przyjął ich strzałem rewolwerowym, przeto bandyci położyli go trupem. Nowe zeznania Staniszkovsky'ego nabierają cech prawdopodobieństwa.

—ooo—

KUNEROL jest najtańszą i najlepszą namiastką tłuszczu wieprzowego.

Polska weźmie udział w konferencji paktowej

Wiedeń, 27 września. (PAT). „Tagblatt" donosi z Paryża: „Paris Soir" pisze, że **Polska i Czechosłowacja wezmą udział w konferencji dotyczącej paktu. Wobec tego jest wykluczonem aby po tej konferencji odbyła się druga dla załatwienia kwestji wschodnich.**

Konferencja socjalistów w sprawie paktu gwarancyjnego

Genewa, 28 września. (Tel. wł.) Do Genewy przybyli socjaliści niemieccy H. Muller i Wells celem porozumienia się z przywódcami socjalistów francuskich i belgijskich w sprawie mającej się odbyć konferencji nad paktem gwarancyjnym. Jak wiadomo, od początku sesji Ligi narodów przebywa w Genewie tow. Paul-Boncour, znany socjalista francuski. Temi dniami przybył tam także francuski socjalista tow. Renaudel. Angielscy socjaliści nie biorą udziału w obradach.

Komuniści zawarli sojusz z Abd-el-Krimem

Bodez, 28 września (PAT). W wygłoszonem tutaj przemówieniu minister sprawiedliwości Borel potępiał **działalność komunistów w Marokku** i wyraził zdziwienie nad **sojuszem komunistów z Abd el Krimem.** Stronnictwo to, — mówił minister, **które uważa się za antimilitarystyczne** i reprezentuje rzekomo pokojowych pracowników, podtrzymuje Abd el Krima, którego władza opiera się na brutalnej sile i pragnie, aby pracowita ludność Marokka została oddana bez żadnej ochrony na łaskę i niełaskę jego band. **Komuniści namawiali Abd el Krima do zaatakowania nas.** Oni to również rozprzestrzeniają stale fałszywe wiadomości i czynią wszystko, aby żołnierzy naszych oddać w ręce nieprzyjaciela. Otrzymali oni instrukcje trzymania w ukryciu najwybitniejszych działaczów stronnictwa. Tak więc — zakończył minister — fałsz, podłość i obłuda stanowią cechy charakterystyczne propagandy komunistycznej w Marokku.

Fez, 28 września (PAT). Z uwagi na rychłe podjęcie ofensywy, zgodnie z planem francusko-hiszpańskim, oddziały francuskie zgrupowane są w ścisłych masach i posiadają do dyspozycji liczną i potężną artylerję lekką i ciężką, wiele kawalerji oraz znaczną liczbę aeroplanów.

Fez, 28 września (PAT). Pomimo silnego oporu nieprzyjaciela, wojska francuskie zajęły wioskę Hamr-Herrara w okolicy Bouganous.

W KINOTEATRACH

—o—

KINO UCIECHA. „Prawo oceanu" to pierwotny krąg żywiołu żywcem wzięty z epopei morskich Londona. Na tem dzikiem tle zarysowuje się siłą kontrastu sylwetka Dicka Davies'a, człowieka psychicznie przeczulonego, zatem będącego w oczywistem nieporozumieniu z pierwotnemi instynktami, jakich wymaga zmaganie się z oceanem. Brak mu hartu i brawury wilka morskiego, a czyn bohaterski, uratowanie pasażerów „Nevelidy" wypływa raczej z dojrzałego przemyślenia, niżeli spontanicznego odruchu. Nie czyste ryzyko życia postaci londonowskich, lecz postanowienie zwalczenia urojonej bezwoli i tchórzostwa, zmusza go do działań nigdy w sobie nie przeczuwanych.

Za sprawą doskonałego scenarjusza moment zmagania się z burzą stopił się w jeden efekt z momentem duchowej walki bohatera. Za sprawą doskonałej gry Rod La Rocque moment ten wypadł bez szablonowego patosu, jakiegoby dzikie tło przewalających się bałwanów nie zniosło. Aktora tego widzieliśmy niedawno w roli stroiciela fortepianów w „Kochankach primadonny"; wówczas grał poprawnie, lecz dopiero tutaj dał dowód bezsprzecznego talentu. Tworząc postać zwartą, żywą a psychologicznie konsekwentną tak, iż reszta zespołu, stara gwardja „Paramount'u" raziła nas chwilami wytartym szwem rutyny na łokciu zawsze poprawnego i zawsze gałowego uniformu. Zato psy były szczerze indywidualne.

Program dopełnia komedja, którą zaliczyćby można do salonowych, gdyby choć jedna scena działa się w salonie. Powiedzmy więc komedja „elegancka" „z życia wyższych sfer" spokojnie wesoła, robiona głównie dla pięknego tła palm i morza i dla jeszcze piękniejszej Agnes Ayres. Szkoda, że i ona (to znaczy komedja, nie piękna Agnes) kończy się burzą morską. Dwie burze na morzu i dwa osiadania na rafach to stanowczo za dużo jak na jeden program, który, przyznać należy, pozatem udał się „Uciesze" bez zastrzeżeń.

S. B.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: (Nowość) „Sułkowski".
Środa: „Sułkowski" (V. szkolne).

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Potasz i Perlmutter".
Środa: „Potasz i Perlmutter".

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Sybilla".
Środa: „Hrabina Marica".

KINOTEATRY

Kinoteatr „REDUTA", ulica Lubicz l. 15 wyświetla od wtorku dnia 29 września 1925 r.
„O CZEM SIĘ NIE MÓWI"
wybitnie sensacyjny i erotyczny dramat w 9 aktach, według głośnego utworu Gabrjeli Zapolskiej.

Nowości: „Czy pomnisz nocy czar?", program dwugodzinny.
Promień. „Błazen z miłości" z Maksem Linderem.
Sztuka: „Dziewczę z koralowej wyspy" z May Murray.
Uciecha: „Prawo oceanu" i „Musisz być moim".
Wanda: „Nie igraj z miłością", komedja w 8 aktach.
Warszawa: „Unkas czerwonoskóry bohater", film sensacyjny.

Cziczerin w Warszawie

Warszawa, 27 września (PAT). Dziś o godzinie 9 rano przybył kurjerem ze Stołpców do Warszawy komisarz ludowy spraw zagranicznych Związku Sowieckich Rad Republik **p. Jerzy Cziczerin**, w towarzystwie naczelnika referatu rosyjskiego w ministerstwie spraw zagranicznych, radcy ministerjalnego p. Wszelakiego, oraz sekretarzy poselstwa ZSRR p. Arkadjewa i Mołotkowskiego. **Przyjęcie oficjalne na dworcu miało miejsce o godzinie 10 rano.** Do tego czasu przybyły gość pozostawał w wagonie salonowym. Na spotkanie p. komisarza ludowego spraw zagranicznych, **przybył minister spraw zagranicznych p. Aleksander Skrzyński**, oraz poseł ZSRR Wojkow, z całym składem poselstwa. Panu ministrowi spraw zagranicznych towarzyszył poseł polski w Moskwie Kętrzyński, dyrektor protokółu dyplomatycznego p. Przeździecki, następnie p. Bader, pełniący obowiązki dyrektora departamentu, naczelnik wydziału wschodniego p. Łukasiewicz, naczelnik wydziału prasowego p. Grabowski i inni wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

W przyjęciu przybyłych gości wzięli również udział komisarz miasta Warszawy p. Jarmólowicz, komendant policji, Czyniowski, sekretarz prezesa rady ministrów Legotyński oraz inspektor kolei p. Szmidt. Po krótkiej rozmowie pomiędzy Cziczerinem a ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim w salonach recepcyjnych dworca głównego p. komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR odjechał w towarzystwie posła Wojkowa do poselstwa sowieckiego, gdzie zamieszkał.

P. CZICZERIN ZŁOŻYŁ WIZYTĘ MINISTROWI SKRZYŃSKIEMU

Warszawa, 27 września (PAT). Dziś o godzinie 12'30 komisarz ludowy spraw zagranicznych ZSRR **odwiedził ministra Skrzyńskiego w jego prywatnych apartamentach** i został na śniadaniu, na którem byli obecni minister rolnictwa p. Janicki, poseł Wojkow, p. Kętrzyński i p. Janusz Radziwił.

Warszawa, 27 września (PAT). Wieczorem p. Cziczerin był **na przedstawieniu w teatrze** Polskim w towarzystwie pos. Wojkowa oraz p. Łukasiewicza i Wszelakiego.

RAUT NA CZEŚĆ P. CZICZERINA

Warszawa, 28 września (PAT). W dniu wczorajszym p. minister spraw zagranicznych Skrzyński rewizytował o godzinie 6 popołudniu komisarza ludowego spraw zagranicznych Cziczerina w poselstwie sowieckiem.

Warszawa, 28 września (PAT). Pan minister spraw zagranicznych Skrzyński wydaje w dniu dzisiejszym w swoich apartamentach prywatnych obiad i raut na cześć przybyłego komisarza ludowego Cziczerina.

PRASA WARSZAWSKA O POBYCIE CZICZERINA W WARSZAWIE

Warszawa, 28 września (PAT). Poniedziałkowa prasa polska analizuje międzynarodowe położenie, w związku z **przybyciem Cziczerina do Warszawy.** „Warszawianka" pisze: Obecność pana Cziczerina w Warszawie uwydatnia tę prawdę, **że samorzutnie ze strony Rosji sowieckiej mniejsze grozi pokojowi niebezpieczeństwo, niż z podniety Niemiec,** tego głównego ośrodka zamysłów skierowanych przeciwko obecnemu stanowi rzeczy w Europie. „Kurjer Polski" pisze: Jeżeli dziś się tak wiele o tej wizycie mówi szczególnie w Berlinie, to musimy stwierdzić, że **jest to wyraz znaczenia jakie Polska ma dla pokoju europejskiego i pacyfikacji świata.** Wizyta komisarza ludowego Cziczerina stała się możliwa w tych warunkach, ze względu na konkretne fakty i objawy pacyfikacji stosunków, do której Polska niezmiernie i wytrwale dąży.

CZICZERIN ZA ZBLIŻENIEM POLSKO-SOWIECKIEM

Warszawa, 28 września. (Tel. wł. „Naprzodu"). Biuro prasowe przy poselstwie sowieckiem w Warszawie zaprosiło na dzisiaj dziennikarzy pism polskich **na konferencję prasową z p. Cziczerinem.** P. Cziczerin po krótkiem przywitaniu, oświadczył zgromadzonym bardzo licznie dziennikarzom, że celem jego pobytu w Warszawie jest przeprowadzenie rozmów z kierownikami polskiej polityki zagranicznej, któreby usunęły dotychczasowe nieporozumienia między Polską a Rosją i położyły pomost dla wzajemnych rokowań dyplomatycznych. **Ostatecznym celem p. Cziczerina jest doprowadzenie do zbliżenia polsko-sowieckiego.**

P. Cziczerin podkreślił **serdeczność przyjęcia,** jakiego doznał ze strony rządu oraz prasy, w której znalazł szereg artykułów utrzymanych w tonie **bardzo dla siebie przychylnym.** Stosunki polsko-rosyjskie przechodziły długą ewolucję, obecnie panuje po obu stronach **dążność do stworzenia przyjaźni.** Nawiązanie bliższych stosunków między obu państwami — mówił dalej p. Cziczerin — ma znaczenie nie tylko dla Polski i Rosji, ale jest faktem o znaczeniu międzynarodowem. Zbliżenie to jak je pojmuje rząd sowiecki, **nie ma charakteru agresywności,** nie jest bowiem wymierzone przeciw komukolwiek, owszem powinno ono w dziedzinie stosunków międzynarodowych **podziałać uspokajająco.**

Istnieje cały szereg spraw jeszcze od czasu traktatu ryskiego, co do których winny być rozpoczęte układy, oprócz tego istnieje cały szereg kwestyj natury gospodarczej. **Stosunki gospodarcze zostały już nawiązane,** jest to zaś rzeczą bardzo ważną, gdyż bez wzajemnych stosunków gospodarczych nie może być mowy o **przyjaźni.**

P. Cziczerin wierzy **w dobrą wolę** z obu stron i ma nadzieje, że tak Polska, jak Rosja uczynią wszystko, aby stosunki wzajemne ułożyły się jak najlepiej.

Następnie odpowiadał p. Cziczerin na zapytania ze strony dziennikarzy.

W ciągu dnia dzisiejszego złożył p. Cziczerin wizytę premjerowi Grabskiemu oraz marszałkom Senatu i Sejmu pp. Trampczyńskiemu i Ratajowi.

Wieczorem wydaje p. minister Skrzyński na cześć gościa obiad i raut, na których nastąpi dalsza wymiana zdań między ministrami. Jutro (we wtorek) wydaje w swoich apartamentach obiad premjer Grabski.

Galwanauskas bije pięścią w stół

Genewa, 28 września (PAT). Na odbytem w poniedziałek przed południem publicznem posiedzeniu Rady Ligi narodów przyszło do gwałtownego zajścia. Oto przedstawiciel Litwy Galwanauskas, przy omawianiu praw, przysługujących Radzie Ligi z tytułu konwencji kłajpedzkiej, protestował przeciwko wywodom sprawozdawcy Guaniego oraz innych członków Rady Ligi, przyczem uderzył pięścią w stół i opuścił salę obrad. Artykuł 17 konwencji kłajpedzkiej przyznaje każdemu członkowi Rady Ligi prawo zwrócenia uwagi Rady na naruszenie postanowień konwencji. Galwanauskas jednakże odmawia Radzie Ligi prawa nadawania dalszego biegu reklamacjom, składanym przez ludność Kłajpedy na ręce członków Rady Ligi. Zdaniem Galwanauskasa wzmiankowane reklamacje winnyby być kierowane na drodze dyplomatycznej do państw, które podpisały konwencję. Te państwa zaś winnyby z kolei zwrócić się do rządu litewskiego. W razie niezgodności poglądów sprawa byłaby przedstawiona międzynarodowemu trybunałowi w Hadze. Rada Ligi narodów odrzuciła ten sposób załatwiania sprawy i przyjęła rezolucję lorda Cecila, w myśl której generalny sekretarz Ligi narodów upoważniony jest do nadawania dalszego biegu doniesieniom o poważnem naruszeniu konwencji kłajpedzkiej, skierowanem bez komentarzy „a titre d'information" do członków Rady Ligi narodów. Dalszej procedury nie omawiano, zastrzegając omówienie tej sprawy na późniejszej sesji.

TELEGRAMY

—o—

KONGRES ANGIELSKIEJ PARTJI PRACY

Londyn, 27 września (PAT). Kongres Labour Party rozpoczyna się we wtorek w Liverpolu. Między innemi będzie rozpatrywany ponownie **problemat przyłączenia się partji komunistycznej do Labour Party.** Jak wiadomo, w roku zeszłym propozycja komunistów **została odrzucona** znakomitą większością głosów. Przewodniczący konferencji Gramp oświadczył przedstawicielom prasy, iż w roku obecnym należy się spodziewać **tego samego postanowienia** ze strony kongresu.

DRUZOWIE ZMUSZENI DO ODWROTU

Paryż, 28 września (PAT). Jak donoszą z Beyruth, uwolnienie Sueidy spowodowało ogólne uspokojenie na całem terytorjum. **Prasa paryska winszuje powodzenia w tak szybko przeprowadzonych operacjach wojennych** i wyraża przytem uznanie dla dzielnych wojsk francuskich. Druzowie powstańcy, cofając się, podpalają wszystkie po drodze spotkane wsi.

DELEGAT LIGI NARODÓW DO MOSSULU

Genewa, 28 września (PAT). Rada Ligi narodów postanowiła na poufnem posiedzeniu wysłać w charakterze swego przedstawiciela, estońskiego generała Laidonera na terytorjum Mossulu w celu zbadania angielskich i tureckich skarg dotyczących naruszenia granic oraz innych zajść.

Związki i zgromadzenia

RADA ZAWODOWA W KRAKOWIE zawiadamia wszystkie organizacje zawodowe, że tow. Albin Różycki nie jest przedstawicielem Rady Zawodowej i tem samem nie ma prawa występować w jej imieniu. B. Jaroszewski, przewodniczący. J. Wesołowski, sekretarz.

POSIEDZENIE TYMCZASOWEGO KOMITETU ORGANIZACYJNEGO DLA PODGÓRZA odbędzie się we środę 30 września o godz. 6 wiecz. w Domu robotniczym (pl. Serkowskiego), na które zapraszam: tow. Jaworskiego Jana, Ziffera Henryka, Sticha Jana, Klinga Ludwika, Jelonka, Mazura, Tomaszewskiego, Kordysa, Zbożila, Helińskiego, Mendelę, Maciejczyka Ludwika, Marczyńskiego, Kaima. Na porządku dziennym sprawy b. ważne.

Sekretarz: **Marjan Laszczyk.**

BIBLJOTEKA ROBOTNICZA (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro na lewo) zaopatrzona w najnowsze dzieła beletrystyczne i popularno-naukowe, wydaje książki we czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, oraz w niedziele od godz. 9'30 do 1 w południe. Abonament miesięczny 70 groszy. Kaucja na 3 dzieła 3 zł.

Przegląd gospodarczy

WALUTY Z EKSPORTU

W swoim czasie bank polski w porozumieniu z ministerjum skarbu zwolnił firmy eksportujące od obowiązku dostarczania walut eksportowych z tytułu wystawionych przez oddziały banku zaświadczeń walutowych. Obecnie bank polski w porozumieniu z ministerjum skarbu polecił swym oddziałom, aby zaprzestały zwalniać od obowiązku dostarczania walut eksportowych z tytułu zaświadczeń walutowych, wystawionych przez oddziały po dniu 25 bm. Waluty eksportowe z tytułu zaświadczeń, wystawionych przed wymienioną datą, eksporterzy mogą dawać albo do banku polskiego, albo do jednego z banków dewizowych.

TELEFON KRAKÓW—BADEN

Z dniem 1 października zaprowadza się rozmowy telefoniczne pomiędzy Krakowem a Baden (koło Wiednia). Opłata za trzyminutową rozmowę zwykłą wynosi 3 franki 50 centim., co się równa 3 zł. 50 gr.

HANDEL ŁODZI Z ROSJĄ

Łódzki „Głos Polski" donosi:

W ubiegłym tygodniu „Wniesztorg" przystąpił do zakupu transportu chustek na ogólną sumę **pół miljona dolarów.**

Ponieważ nie zgłoszono bezpośrednio większych partyj, a jedynie drobne transporty, zawarto umowę z hurtownią Ejtingona, która zobowiązała się dostarczyć do końca bieżącego tygodnia pełny transport tych chustek. Dotychczas hurtownia Ejtingona, która równocześnie dyskontuje weksle „Wniesztorgu", dawane jako pokrycie za towar, dostarczyła chustek za sumę do 200 tysięcy dolarów. W międzyczasie jednak okazała się możliwość zdyskontowania weksli „Wniesztorgu" w Berlinie po 3 i pół do 4 procent miesięcznie bez obliga dyskontującego, większość fabrykantów, produkujących chustki, powstrzymuje się od sprzedaży hurtowni Ejtingona, oferując je bezpośrednio przedstawicielstwu „Wniesztorgu" w Łodzi. Jednakże wobec zawartej umowy z hurtownią Ejtingona, wszystkie oferty są czasowo odrzucane, aż do upływu terminu prekluzyjnego umowy z Ejtingonem. W razie, gdyby hurtownia ta nie dostarczyła pełnego transportu chustek, łódzkie przedstawicielstwo „Wniesztorgu" przystąpi do bezpośrednich zakupów u producentów.

Tenże dziennik podaje wersję iż koncern Ejtingona zawarł umowę z sowietami, na mocy której dostarczać będzie do nowego roku towary wełniane i bawełniane na sumę **100 tysięcy dolarów tygodniowo.**

W tym wypadku dziennik łódzki — mimo, jak twierdzi z dobrego źródła tej informacji — ma pewne wątpliwości, czy jest ona ścisłą, zważywszy na olbrzymią sumę dokonanej transakcji.

LISTY Z KRAJU

—o—

Nowy Sącz, 27 września

Stosunki w Kasie Chorych. — Jak wyglądają w praktyce ubezpieczenia od wypadków i na wypadek bezrobocia?

Ostatnie wybory do rady Kasy chorych dały zwycięstwo PPS. Na posiedzeniu rady, pierwszem i zdaje się ostatniem, poruszono szereg spraw dla ubezpieczonych korzystnych i powzięto uchwały, by pouczać robotników o ich prawach i obowiązkach wobec Kasy a temsamem budzić ufność do tej robotniczej instytucji. Zarząd Kasy pozostał jednak w rękach „prawdziwych przyjaciół“ klasy pracującej i działalność zarządu jest tego rodzaju, że dla ubezpieczonych staje się plagą i budzi niechęć. Prezes Zarządu zajęty rozbudową gmachu. Dobrze, że się lokal rozszerza — ale niechże się to nie dzieje z krzywdą dla ubezpieczonych. Dyrektor Kasy dobry człowiek, ale jako niezbyt zdrowy o małej energji nie może zająć się wszystkiem. Rządzi więc Kasą obywatel, właściciel realności, inkasent pan Śledź — znienawidzony przez ubezpieczonych. Pan ten bowiem odmawia robotnikom ustawowych świadczeń! Oto przykłady: W myśl uchwał Rady zaznajomiono robotników w Rytrze z ustawą o Kasach chorych. Robotnicy dowiedzieli się, że żonom ich należy się w okresie porodowym zasiłek — że z pomocy lekarskiej mogą korzystać ich najbliższe rodziny. Zgłosili się też w Kasie o zasiłki. Tu jednak p. „dyrektor“ Śledź zasiłków odmówił, a robotnikom, którzy powoływali się na ustawę, objaśnioną im przez członka Rady tow. B. oświadczył opryskliwie, by tow. B. nie wtrącał nosa do Kasy i pilnował swoich obowiązków.

A oto drugi kwiatek: W Wierchomli prowadził przedsiębiorstwo drzewne p. dr. Służewski. Nie obchodzi nas gospodarka p. Służewskiego o ile nie cierpi na tem robociarz. Jeden z robotników, niejaki Romanowski otrzymał od lekarza Kasy polecenie do szpitalnego leczenia. Zjawia się z poleceniem w Kasie chorych, gdzie jednak p. dyrektor Śledź odmówił pomocy, bo p. Służewski nie opłacał za robotników Kasy! Chory robotnik przynosi poświadczenie od nowego przedsiębiorcy p. Młynarskiego, że opłaty do Kasy odprowadzi i za należytości Kasy od dnia 29 lipca odpowiada. I to nie pomaga. Pan „dyrektor“ Śledź znowu odmawia pomocy! Zapytujemy publicznie Zarząd Kasy, czy p. Śledź jest dyrektorem, czy on rządzi Kasą — czy winien jest robotnik że, choć na Kasę chorych potrąca się mu z zarobku — przedsiębiorca pieniędzy nie odprowadza — wreszcie, czy pan inkasent Śledź nie jest opłacany z pieniędzy robotniczych, aby kontrolował ośrodki robotnicze i zgłaszał zaniedbania! Domagamy się od Zarządu ustawowych świadczeń a nie sekatury tych najbiedniejszych.

Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie ściąga bardzo energicznie opłaty od robotników i pracodawców. Mniej energiczny jednak, gdy idzie o zasiłki. Oto jeden z obrazków: Robotnik leśny w lasach hr. Stadnickiego w Rytrze, Mikulec złamał w lutym br. nogę przy ładowaniu drzewa. Zgłoszono wypadek i proszono o rentę dla niezdolnego do pracy robotnika. Zaczęły się badania, śledztwa... bo kto wie, czy Mikulec sam nie podciął buka i nie położył się pod nim, aby opadający pień złamał mu nogę!... We wrześniu otrzymuje Mikulec zawiadomienie, że sprawę tę załatwi Starostwo w Nowym Sączu. Starostwo wyjaśnia, że decyduje w tym wypadku Województwo i tam akta odesłano. Województwo ma ponoć znowu badać, czy Mikulec sam nogi nie złamał, aby otrzymać odszkodowanie.. A Mikulec niezdolny do zarobkowania przymiera głodem i cierpliwie czeka! Robotnicy zaś klną na Zakład ubezpieczeń, co wlezie.

Tartak w Rytrze zaprzestał pracy. Zgłoszono bezrobocie w Urzędzie w Nowym Sączu. Pan kierownik nie przyjął zgłoszenia ogólnego, ale polecił jawić się każdemu robotnikowi osobiście. — Jeździli robotnicy po 3 razy do Nowego Sącza, płacąc za bilet kolejowy po 1'80 — a więc za 3 jazdy 5'40 zł i otrzymali zasiłek w wysokości 3 złote (najniższe zarobki). Znowu złorzeczenia i klątwy pod adresem instytucyj, które mają pomagać robotnikom — nie z łaski, ale opłacanych przez pracodawców i robotników części zarobków.

Apelujemy do posłów PPS aby sprawę ubezpieczeń wzięli sobie do serca, aby poczynili starania o zmiany w administrowaniu funduszami — aby ubezpieczenia były istotnie dobrodziejstwem a nie plagą dla klasy pracującej.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

CIASTKA FRANCUSKIE

dla otyłych na odtłuszczenie i dla diabetyków 1747

poleca

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek.

Unieważnia się skradzione papiery wojskowe na nazwisko Klimas [illegible]

Zgubiłem książkę wojskową wraz z innemi papierami dnia 25. IX. na nazwisko Józef Mikas w Krakowie, które unieważniam.

Kim jesteś?

Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz, szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję 12—7. Protokoły, odezwy, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. **Warszawa, Psychologiczny Szyller Szkolnik, Piękna 25—25.** 1730

OTOMANY

materace, kanapki do rozkładania — poleca na raty

M. Bardach

ul. Florjańska 16.

UWAGA! Zagraniczne obuwie! UWAGA!

Mimo wysokiego cła i podwyżki cen sprzedajemy jak długo zapas starczy:

1000 par obuwia wiedeńskiego, trwałego

a to: **BUTY męskie, czarne i żółte,** 1797
BUCIKI damskie, wysokie czarne i żółte,
BUCIKI damskie pół Chevr. czarne

w wielkim wyborze — w cenach za parę:

Zł.: 15·— 17·— 18·—

w sklepie XII. Kraków, ul. Grodzka L. 65 — w sklepie I Podgórze, Lwowska 2 Związku rob. Stow. Spółdz. Proletarjat.

Wszystkie sklepy Związku przyjmują zlecenia!

L. 2981/25. 1787
Ba.

Przetarg.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem

licytację ofertową

na wykonanie:

1. baraku murowanego dla bezdomnych w Dębnikach, przy ul. Zielnej,
2. w Dąbiu, przy ul. Kosynierów, z terminem do dnia 5-go październiknika br., godzina 12 w południe.

Plany, warunki ogólne, szczegółowe, opisy, przedmiary — wyłożone są w biurze Budownictwa — Oddział budowli gminnych, Magistrat. schody IV., II. piętro, drzwi Nr. 31, gdzie się udziela wszelkich wyjaśnień.

Wadjum 2% należy złożyć przed terminem licytacyjnym w Kasie miejskiej, a kwit dołączyć do zapieczętowanej oferty. Zastrzega się wolny wybór wniesionych ofert. Do licytacji zaprasza się firmy budownicze

Gmina stoł. król. m. Krakowa

rozpisuje

KONKURS

na posadę

chemika bakterjologa

Zarządu wodociągu miejskiego

z poborami VIII grupy urzędników państwowych i 15% dodatkiem komunalnym.

Warunki:

1) Obywatelstwo polskie,
2) Nieprzekroczony 30 rok życia,
3) Wyższe studja chemiczne na uniwersytecie, lub politechnice oraz ukończony kurs bakterjologji.

Podania wraz z curriculum vitae wnosić należy do dnia 31 października b. r. do Prezydjum miasta Krakowa.

Komisarz Rządu p. o. Prezydenta m.

1796 **W. Ostrowski.**

Firm. 118/25.
Spółdz. 13.

Uchwała.

W rejestrze spółdzielni należy przy firmie: Robotnicze Stowarzyszenie spożywcze „Siła“ spółdzielnia zarej. z ogr. odpow. w Jaśle wpisać, że na Walnem Zgromadzeniu odbytem dnia 29 marca 1925 w Jaśle wybrano w miejsce Jana Zabłockiego, członkiem zarządu Józefa Parysia, zamieszkałego w Jaśle a nadto zmieniono statut w § 11 w ten sposób, że udział członka z 2.000 Mkp. podniesiono do kwoty 10 zł.

Jasło, dnia 22 sierpnia 1925.

Sąd Okręgowy jako handlowy

1798 Oddział IV.

Większa rafinerja nafty w Małopolsce

poszukuje

rutynowanego werkmistrza.

Oferty nadsyłać 1791
pod „Petrol“ do Administracji tego pisma.

WÓZKI DZIECIĘCE

Na raty! „BRENNABOR“ Na raty!

Weinstein, Kraków, Mały Rynek L. 4. 1654

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).